

CZATY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU

NA DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI

Miesiąc czerwiec poświęcony jest w Polsce propagandzie spółdzielczości. W miastach urządzone są uroczyste akademie, poświęcone idei spółdzielczej, prasa ogłasza długie artykuły propagandowe.

A jednak ruch spółdzielczy nie wszędzie rozwija się tak, jakby na to zasługiwał.

Czemu to przypisać?

Najlepiej zorganizowana propaganda nie wiele zdołała, jeśli ludzie nie przekonają się o prawdach, które się krzewi w sposób bezpośredni, „na własnej skórze”, jak się to popularnie mówi.

W ciągu 10 lat istnienia naszej spółdzielni, Kasy Wzaj. Pomocy Str. Gr. mieliśmy możność przekonać się o potędze wysiłku zbiorowego. Obserwując bacznie rozwój i prace K. W. P., mogliśmy nabrać zaufania do akcji spółdzielczej.

Dzisiaj, po apelu władz służbowych, wpłacony i zadeklarowany kapitał udziałowy K. W. P. dochodzi do imponującej cyfry 2.000.000 zł. Pomyślmy, ile dobrych i wielkich rzeczy dokona nasza spółdzielnia, mając takie środki!

Jednakże nie sama tylko wielkość kapitału stanowi ową zdobycz, która taką napawa nas radością. Ważniejszą rzeczą jest wprężenie do akcji spółdzielczej wszystkich bez wyjątku kolegów.

Straż Graniczna stanowi dzisiaj dużą i ważką jednostkę wielkiej armii spółdzielczej, armii, która gotuje się do wielkiego boju w myśl hasła

„Przez rozwój spółdzielczości — do potęgi gospodarczej Polski!”.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

mgr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

POLSKIE MORZE

„Z dniem 28 listopada 1918 r. rozkazuję utworzyć marynarkę polską, mianując jednocześnie pułk. Bogumiła Nowotnego szefem sekcji przy Ministerstwie Spraw Wojskowych”.

Warszawa, dn. 28 listopada 1918 r.

(Józef Piłsudski).

W ubiegłym miesiącu otwarto na Bałtyku nowy port, Władysławowo. Powstał on w tym miejscu, gdzie trzysta lat temu Władysław IV założył morską warownię. Stąd nazwa Władysławowo.

Dwa lata prowadzonej dzień i noc walki z morzem dały piękny wynik. A walka wymagała nie tylko wielkiego wysiłku i wytrwałości, lecz i wielkiej znajomości fachowej.

Żywiół morski chętnie zabiera ludy, ale niechętnie oddaje swoje terytoria. Jeśli nie łałą, to podwodnymi nurtami nieustannie niszczy ludzką pracę i w beton, stający mu na drodze, uderza całą siłą. Trzeba umieć go opanować.

Władysławowo jest portem rybackim. Jego otwarcie zbiega się z zapowiedzią, że wkrótce naszą marynarkę handlową powiększymy o dwa nowe transatlantyki - motorowce, „Sobieski” i „Chrobry”. Popłyniemy na nich do naszych braci z za oceanu, zawijając będziemy do dalekich, cudzoziemskich portów, niosąc wieść o naszej potędze.

Ponadto są w budowie dwa statki dla handlu dalekomorskiego, „Łódź” i „Bielsko”, oraz dziesięć statków handlowych o mniejszej pojemności, przeznaczonych do bliższej żeglugi.

Obecnie posiadamy 81 morskich jednostek handlowych, z których z górą 50% zbudowane zostało w ciągu ostatnich 10 lat. Flota rybacka wynosi 208 jednostek, a wzrosła ona od roku 1920 blisko trzykrotnie. Urzeczywistniają się marzenia wieków. Polska coraz szerzej rozwija swe żeglarskie skrzydła, a doceniają to najwięksi nawet władcy oceanów, jak Anglia, spisując z nami morskie umowy. Rozkaz Marszałka Piłsudskiego został zrozumiany i jest wykonywany.

Słyszymy nieraz zarzuty, iż nasi przodkowie nie doceniali ważności morza. Czy zarzuty te są słuszne, czy też niesłuszne, jest to dziś bez znaczenia. Na usprawiedliwienie dawnych czasów wspomnijmy, że od Krzywoustego poczynając, władcy Polski dążyli do umocnienia się nad morzem. Potęgą Zygmunta wyrosła na Bałtyku. Wtedy królewska bandera rozwijała się szeroko, jaśniała glorią zwycięstw. Potem, zmienne koleje losu odsunęły polską myśl polityczną od morza, nad którym poczęły wyrastać potęgi sąsiadów. Brak siły morskiej stał się jedną z przyczyn upadku naszego państwa.

Jakby ironią losu, po utracie niepodległości przejawia się polski geniusz żeglarski. Z tysiącami braci wygnany na daleki Sybir, bohater walk o niepodległość generał Beniowski buntuje się, na Dalekim Wschodzie zdobywa okręty i z towarzyszymi płynie na podboje. Podbija on większą od terytorium dzisiejszej Polski wyspę Madagaskar, zatyka na niej polską chorągiew i ogłasza się królem tej wyspy. Niestety, ginie od skrytobójczej ręki, a Madagaskarem zawładnęli Francuzi.

Inny znów żeglarz i podróżnik, Rogoziński, odkrywa Kamerun, aby na nim zapanowali Niemcy. Strzelecki Paweł odkrywa wielkie kopalnie złota w Australii, — dla Anglików, Korzeniowski Konrad żegluguje na angielskich okrętach i swe znane całemu światu morskie powieści pisze po angielsku, stając się sławą Anglii. Wielu innych zdobywców, odkrywców i uczonych wydała Polska, lecz nie było jej wówczas na mapie Europy. Nie było też Polski na mapie, kiedy nasz chłop płynął za morza, by obcym władcom budować kolonie.

Dzisiaj Polska jest wielka i mocarna, oparta o morze. Bałtyk, to cudna lutnia, na której mistrz Żeromski zagrał swój „Wiatr od morza”. Bałtyk, to zatopiony przez los skarbiec naszej chwały, lecz my kujemy skafandry i wydobywamy z głębin to, co nam się od wieków należy.

Z piany morskiej wyrosła piękna Afrodyte, bogini lśniąca bielą swych betonowych złomów, ukochana przez cały naród — Gdynia! Woła nas w morze, prowadzi na równik po chrzest oceanu, przemywa nam oczy słońcą wodą, byśmy łącznie widzieli. Burzami karmi nas i wichrem, byśmy hartowną pierzcią lepiej chwycili oddech dalekiej przestrzeni!

Tęgo oddechu potrzeba nam do życia. A skoro w płuca nasze chwycimy powietrze dalekich mórz, skoro przez gdyńską bramę wypłyniemy setkami żagli na swobodę, niebawem pieśń naszych żeglarzy rozlegnie się we wszystkich portach świata.

Morze, to szeroka, wolna droga, na której nikt nam nie postawi granicznej zapory, nikt nadmiernych cel nie ściągnie. Nie powtórzą się już wypadki z 1920 r., kiedy w krytycznej dla nas chwili sąsiedzi zahamowali dowóz broni i amunicji, a Gdańsk uległ tylko pod groźbą dział francuskiego okrętu, zezwalając na wyładowanie tego cennego dla nas wówczas ładunku. Jesteśmy wielkim narodem i mamy do odrobienia wiele. Od polskiego morza nikt nas nie odsunie, bo nas nad nim ugruntowała historia, a prawa do niego mamy niezaprzeczalne.

Południowy brzeg Bałtyku, to słowiańska dziedzina od wieków. Słynny geograf i historyk aleksandryjski Ptolomeusz (II w. po Chrystusie) stwierdza to niezbicie w swych dziełach. Mówią również o tym wykopaliska. Nasi pierwsi Piastowie władają i gruntują swą siłę nad ujściem Odry i Wisły. W roku 1148 Pomorze Gdańskie utworzyło pod względem religijnym całość z diecezją Kujawską i przez wieki Polskie Pomorze stałe należy do stolicy biskupiej

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

w Kruszwicy, a potem we Włocławku. Ta organizacja kościelna przetrwała nawet i panowanie krzyżackie.

Germaniskie narody, dążąc do opanowania Bałtyku, wypierały Słowian z pomorskich ziem, niszcząc ich bezlitośnie mieczem i ogniem. Cały okres krzyżackiego władania, to nieustanna walka z polskością Pomorza. Zakon krzyżacki, operując hasłami religijnymi, w roku 1308 w dniu św. Dominika (5-go sierpnia), kiedy polscy Pomorzanie tłumnie zebrali się w Gdańsku na odpust, zdradliwie napadł na nich i w pień Polaków wyciął, nie szczędząc kobiet i dzieci. Krzyżacy zakonnicy, noszący godło krzyża na piersiach, nie wahali się odciągać Polaków od konfesjonatów, by dokonać na nich mord. W ten sposób ugruntowali się niemieccy Krzyżacy w Gdańsku. Chodziło im o zawładnięcie ujściem Wisły i opanowanie polskiego handlu. Poszli oni śladami swych poprzedników, germańskich zaborców, zastosowali ich metodę.

Heronim Derdowski, poeta kaszubski, mówi w swej pieśni o rzezi w Gdańsku:

„A w Raduni krwawo woda,
Szkoda uojca, dziecko szkoda”.

Germanizacja polskiego Pomorza trwała przez wieki. Jednakże nie zdołano wydrzeć Polakom ich ojczystego języka. Narzecze kaszubskie przetrwało do naszych dni i ono to świadczy, czyją była ta ziemia.

Dziś mamy oczy otwarte. Przyglądając się poczynaniom naszych władz państwowych, widząc jak w bieżącym, pamiętnym dla historii Pomorza roku powstało wielkie Pomorskie Województwo, ogarniając sobą żyzne Kujawy, co dla organizacji Pomorza ma wielkie gospodarcze znaczenie — my, jako obywatele, obowiązani jesteśmy całym wysiłkiem poprzeć pracę naszych państwowych przewodników.

Spełnimy ten obowiązek nie przez wygłaszanie wzniosłych słów, lecz przez czyn. Czynem tym będzie przerobienie siebie na obywateli morskiego państwa. Wszyscy musimy patrzeć na świat przez nasz Bałtyk, jak przez stałe okno, gdyż lądowe granice są ścianami, mającymi tylko warunkowe okienka, które mogą się każdej chwili zawrzeć.

Musimy popierać wszystko, cokolwiek daje nam nasze morze. Dotychczas na przykład, nie potrafiliśmy się przekonać do jadań morskich ryb. Jesteśmy jeszcze „szczurami lądowymi”, którym najlepiej odpowiadają produkty ziemi, choć produkty morza — ryby są tanim i zdrowszym od zwierzęcego mięsa pokarmem, zawierającym jod. Nasi rybacy dla swych połowów szukają zbytu za granicą, bo w kraju brak konsumenta. Ryby daje nam morze darmo, a zwierzęta trzeba hodować kosztem produkcji rolnej. Kalkulacja gospodarcza powinna wskazywać na to, żeby wyroby mięsne sprzedawać sąsiadom.

Obowiązkiem naszym jest pamiętać o tym, że w Gdyni miesięczny ruch statków wynosi około tysiąca jednostek, ale w przytłaczającej większości są

to statki pod obcą banderą. Musimy popierać polski handel morski, aby liczba polskich statków handlowych wzrastała. Kupujmy więc i sprzedawajmy towary, transportowane morzem.

Utrzymujmy kontakt z naszymi braćmi z za oceanu, odwiedzajmy ich w miarę możliwości i zapraszajmy ich do kraju. Niech morze łączy, a nie rozdziela.

Pamiętajmy, że na naszym morzu mamy swoją siłę zbrojną, którą obowiązani jesteśmy wspierać i powiększać, nie szczędząc na nią grosza. Uwierźmy całym sercem w naszą siłę morską, bo wiara i czyn, kiedy się zbratają, nie znajdują sobie przeciwnika.

Skrawek naszego Bałtyku, jest najdroższym skarbem całego — chajmy więc nasze morze!

MUZEUM
Narodowe
Polskich
Formacji
Granicznych
DR. WŁADYSŁAWA BAGHSA

—:0:0:0:—

Bohaterski naród

Narażeni od przeszło 1000 lat na germanizację, tępieni bezlitośnie i uciskani, żyją jeszcze na Łużycach resztki Słowian Polabskich, t. zw. Serbowie lużyccy. Liczbę ich trudno dziś dokładnie ustalić. Spis w 1910 r. wykazywał ich 110.000, spis za z 1933 zaledwie 57.000. Przyczyną tego skoku było wprowadzenie rubryki t. zw. dwujęzycznych, deklarujących jako języki macierzyste niemiecki i inny. Ci, którzy podali drugi język niemiecki, nie byli zaliczani jako Serbowie. Możemy w przybliżeniu przyjąć obecnie liczbę Serbów na ok. 150.000.

Serbowie są zewsząd otoczeni Niemcami i poddani stałej germanizacji. Całe wsie jeszcze przed 50 laty zamieszkałe przez ludność mówiącą po serbsku, dzisiaj są już zniemczone. Mimo to pozostała ludność broni się uporeczywie i trwa przy swej odrębności narodowej. Serbowie potrafili nawet stworzyć własną, b. ciekawą literaturę i naukę. Takie nazwiska, jak Muka w filologii, Nowak w malarstwie, Kocor i Kranc w muzyce są powszechnie znane. Istniejąca od 100 lat prasa serbska posiada jeszcze stosunkowo duży nakład. Książa, pastorzy, nauczyciele, młodzież inteligencka pracują usilnie nad obroną własnej narodowości.

Naczelną organizację stanowi „Domowina“, stanowiąca związek kół muzycznych, śpiewaczych i in. „Matica serbska“ jest organizacją naukową. Prócz tego istnieje w Budziszynie Bank Serbski, posiadający filie rozrzucone po całych Łużycach.

Wysiłek organizacyjny i praca kulturalna muszą odparowywać ciągłe ataki władz i opinii niemieckiej. Wybitniejsi pracownicy narodowi przesiadują prawie stale w więzieniach (np. redaktorzy Jan Skala i Jan Cyż), nękanani moralnie i materialnie. W prasie i przemówieniach nie wolno poruszać spraw narodowych serbskich, żąda się używania nawet specjalnie sfabrykowanego w rodzaju „wasserpolnisch“ określenia serbów jako

„Niemców, mówiących po serbsku“ (wendisch sprechende Deutschen). Nauczyciele Serbowie są z reguły przenoszeni do okolic czysto niemieckich. Ani w sądach, ani w urzędach nie jest uznawany język serbski. Rozwiązywanie stowarzyszeń (jak np. Sokola), zamykanie czasopism i aresztowanie redaktorów bez podawania powodów są na porządku dziennym.

Wierzymy, iż bratni nasz szczerp nie ulegnie w tej walce i na długo pozostanie z jednej strony świadectwem hartu, wiary i siły słowiańskiego ducha, przenikniętego poczuciem swej prawdy i nie dającym się złamać idealizmem, z drugiej zaś dowodem bezsilności metod ucisku i brutalności, korzystającej ze swej materialnej przewagi.

—:O:O:—

H. RAWA, podprokurator.

Koszty postępowania karnego skarbowego

Proces karny skarbowy pociąga za sobą wiele wydatków, zarówno w swym początkowym stadium, tj. w postępowaniu przygotowawczym, jak i w czasie właściwego postępowania przed władzą orzekającą skarbową, czy też przed sądem. Wydatki te są różnego rodzaju, nieraz w wielkich procesach sięgają bardzo znacznych sum. Wszelkie wydatki w toku postępowania ponosi Skarb Państwa za wyjątkiem kosztów obrońcy i pełnomocnika, których opłaca ta strona, w imieniu której działają i przez którą zostali powołani do zastępstwa procesowego.

Przy wydawaniu grzeczzenia skazującego władza skarbowe obowiązana jest zasądzić od skazanego na rzecz Skarbu Państwa te koszty postępowania karnego, które Skarb Państwa wydatkował w toku postępowania. Tej treści kategoryczny nakaz zawiera art. 312 p. k. sk. Przepis ten posiada wielkie znaczenie praktyczne, z czego organa wykonawcze władz skarbowych sprawę sobie zdawać powinny w całej rozciągłości.

Przede wszystkim przepis ten rodzi poważne skutki o charakterze finansowym. Przyczynia się on w praktyce do zrealizowania przez Skarb Państwa chociażby w części tych sum, które niejako zaliczkowo wyłożył na postępowanie w danej sprawie, w walce z elementem przestępczym. Przepis ten poza tym godzi w podstawy finansowe jednostek przestępczych, czyni orzeczoną im karę bardziej dotkliwą, bezpośrednio narusza ich materialne interesy, a tym samym niejednokrotnie staje się pozytywnym czynnikiem w dziedzinie polityki karnej skarbowej, gdyż powstrzymuje skazanych od popełniania nowych przestępstw skarbowych.

Z tych to względów poruszane zagadnienie nakłada na organa skarbowe wykonawcze szczególny obowiązek ustalenia stanu materialnego osób podejrzanych o przestępstwo karne skarbowe. Już przy pierwszych czynnościach

w dochodzeniach należy zbierać i ustalać materiał faktyczny, wskazujący na stan majątkowy podejrzanych, na ich zasoby finansowe. Ustalenie stanu majątkowego decyduje nie tylko o wysokości grzywny, którą władza orzekająca, czy też sąd wymierza oskarżonemu za popełnione przez niego przestępstwa skarbowe z uwagi na jej celowość, ale również ma swoje znaczenie przy ustalaniu, zasądzeniu i egzekwowaniu kosztów postępowania, które Skarb Państwa poniósł w sprawie.

Mało jest spraw takich, w których Skarb Państwa nie wydatkowałby kosztów w rozumieniu art. 312 p. k. sk. Pomimo tego faktu niewiele spotyka się orzeczeń władz skarbowych, w których koszty postępowania byłyby zasądzone w całej rozciągłości. Przyczynia się do tego ta okoliczność, że władza skarbową przy orzekaniu nie dysponuje konkretnym materiałem faktycznym, który by jej mógł służyć za podstawę dla ustalenia i zasądzenia tych wszystkich kosztów, które w rzeczywistości zostały poniesione. Obowiązek dostarczenia tego materiału faktycznego w dużej mierze ciąży na organach wykonawczych władz skarbowych, a przede wszystkim na Straży Granicznej, która prowadzi dochodzenie i w związku z tym ponosi koszty.

Materiałem tym będą rachunki, zestawienia kosztów, które organ wykonawczy ponosi i zmuszony jest wydatkować w czasie dochodzeń. Najpraktyczniejszym rozwiązaniem tej kwestii byłoby, żeby organa wykonawcze skarbowe, n. p. Placówka Straży Granicznej przy wysyłaniu władzy skarbowej akt czy też dochodzeń ukończonych, równocześnie dołączała zestawienie kosztów, które wydatkowała w danych konkretnych dochodzeniach. Zestawienie to mogłoby być ogólne, do którego należałoby dołączać załączniki w postaci odpisów rachunków, czy też pokwitowań stwierdzających wydatkowanie właściwych sum. Rachunki te powinny być sprawdzone i potwierdzone przez właściwą zwierzchnią władzę. Nadto pod względem merytorycznym winny zawierać dane rzeczywiste, zgodnie z obowiązującymi w tej mierze przepisami, a w szczególności z rozporządzeniem Rady Ministrów z 2.VII.1936 r. (Dz. U. Nr. 54, poz. 393), zmieniającego rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24.III.1934 r. o należnościach w razie pełnienia czynności służbowych poza zwykłym miejscem służbowym, oraz w razie przeniesienia na inne miejsce służbowe.

Władza skarbową może zasądzić koszty postępowania w orzeczeniu głównym, czy też w orzeczeniu uzupełniającym. Dlatego też zestawienie poniesionych kosztów można przesłać dodatkowo, już po odstąpieniu akt dochodzeń.

Kosztami postępowania w rozumieniu art. 312 p. k. sk. są:

1) wydatki związane z przejazdem urzędników i innych osób z powodu czynności śledczych.

Obejmują one wszelkiego rodzaju wydatki, które organ prowadzący dochodzenia wyłożył w związku z czynnościami śledczymi w danej sprawie.

a które wynikały na skutek przejazdu urzędników, czy też innych osób. Np. strażnik graniczny został wydelegowany do przeprowadzenia wywiadu czy też inwigilacji poza swoim stałym miejscem służbowym. W związku z tym ponosi wydatki w postaci kosztów przejazdu kolejną, czy też autobusem. Ma prawo do diet, ryczałtu za dojazd, na mocy specjalnych przepisów. Wszystkie te wydatki po wykonaniu swych czynności śledczych zestawia i następnie są one realizowane ze specjalnych sum budżetowych.

Wydatki te winny być następnie zasądzone w postępowaniu przed władzą skarbową, czy też przed władzą sądową. Powinien je ponieść skazany, który spowodował powstanie tych kosztów, a które Skarb Państwa zaliczkowo pokrył. Dotyczy to nie tylko kosztów, które ponieśli urzędnicy w związku z wykonaniem czynności śledczych, ale i innych osób nie urzędników, których udział i obecność była konieczna w dochodzeniach, w związku z czym wyjeżdżali i ponosili koszty.

2) *Koszty sprowadzenia, przewozu i konwojowania oskarżonego, odpowiedzialnego, świadków i biegłych.*

W toku postępowania zdarza się często konieczność sprowadzenia podejrzanego, odpowiedzialnego, świadków i biegłych z jednej miejscowości do drugiej. Pociąga to za sobą wydatki, które ponosi Skarb Państwa w postaci zapłacenia biletów kolejowych za ich przewóz oraz wykupienia biletów dla osób, które sprowadzają oskarżonego, czy też świadka. Mogą tu również wchodzić w grę koszty przewozu autobusami, furmankami, dorożkami itp. Sumy te powinny być zasądzone od skazanego w postępowaniu karno-skarbowym.

3) *Należności świadków, biegłych i tłumaczy.*

Ta pozycja zajmuje najpoważniejsze miejsce w postępowaniu przed władzą skarbową orzekającą, czy też przed sądem. Z tymi wydatkami rzadziej spotykamy się w dochodzeniach. Wchodzi tu w grę takie wydatki, jak zwrot kosztów podróży, które poniósł świadek, biegły czy też tłumacz w związku z wezwaniem go do przesłuchania, wypłata strawnego czy też diet, które z mocy specjalnych przepisów przysługują świadkowi, zwrot utraconego zarobku dziennego, wynagrodzenie biegłego za jego czynności, wynagrodzenie tłumacza itp.

4) *Koszty ogłoszeń w pismach.*

5) *Koszty spowodowane przechowaniem, utrzymaniem i sprzedażą dowodów rzeczowych i zajętych przedmiotów z wyjątkiem kosztów przechowania w urzędowych magazynach.*

Te pozycje nie nasuwają w praktyce specjalnych trudności z uwagi na swą treść i okoliczności, przy których mogą zaistnieć.

6) *Koszty wykonania orzeczenia.*

Do tej grupy wliczają się te wydatki, które ponosi władza skarbową czy też sąd przy wykonaniu orzeczeń. Najpoważniejszą pozycją są koszty utrzymania więźnia. Z tymi wydatkami organa wykonawcze nie spotykają się.

W wypadku poniesienia kosztów wymienionych pod punkt. 1 — 6 należy to uwidocznić w dochodzeniach i należy je udokumentować — czy to oryginałami, czy też odpisami rachunków, bo w ten sposób da się władzy skarbowej substrat dla zasądzenia tych kosztów w orzeczeniu.

Koszty postępowania są wyczerpująco wyliczone w art. 312 p. k. sk. i poza nimi żadnych innych wydatków wliczać nie można przy ich ustalaniu.

Nie wolno zasądzić przyznanych nagród za wykrycie przestępstwa skarbowego lub też sum wypłaconych informatorom. Koszty wymienione władza skarbową zasądza na rachunek budżetu Ministerstwa Skarbu, gdyż z tego resortu sumy te są wydatkowane. Jedynie koszty wykonania aresztu zastępczego przelewa się na rachunek Ministerstwa Sprawiedliwości, albowiem areszt zastępczy wykonywa się w sądzie grodzkim.

—:o:O:o:—

SZKODNICY

W poprzednim n-rze poświęciliśmy garść uwag przestępczości żydowskiej w Polsce. Temat ten, tylekroć poruszany, jest — niestety — zawsze jednakowo aktualny, cokolwiekby sądzili o tym „badacze“ w rodzaju cytowanego w zeszłym n-rze Hersza Liebmana.

T. zw. „kwestia żydowska“, którą postawiono dziś na ostrzu noża w większości państw świata, straciłaby wiele na ostrości, gdyby element żydowski — abstrahując od jego destrukcyjnego wpływu na światopogląd, umysłowość i kulturę autochtonów — nie był jednocześnie czynnikiem rozkładu w dziedzinie moralności obywatelskiej. Bo trzeba sobie powiedzieć wręcz, że w tej właśnie dziedzinie mamy najwięcej Żydom do zarzucenia.

Nie będziemy kruszyli kopii o to, czy Żydzi istotnie działają świadomie i celowo na szkodę Państwa, które ich przygarnęło. Wystarczy stwierdzenie faktu, że szkodnictwo z ich strony w tej mierze jest zjawiskiem nagminnym — jakiegokolwiek byłyby tego pobudki czy przyczyny. Tym razem nie chodzi już o pospolitych rzeźmieszków, paserów, sutenerów i szwindlarzy wszelkiego kalibru, lecz o „kwiat“ żydowstwa, o finansjerę, obracającą milionami i odgrywającą w życiu gospodarczym Polski poważną rolę.

Aby uzmysłwić sobie rozmiary tego szkodnictwa, wystarczy wspomnieć o niezliczonych oszustwach podatkowych i celnych, o podstępnych bankructwach, o fałszerstwach bilansów, o finansowaniu wszelkich przedsięwzięć przestępczych z przemyślnictwem na czele — słowem, o wszystkich tych aferach, bohaterami których są jedynie i wyłącznie Żydzi. Obraz nie byłby jednak zupełny, gdybyśmy pominęli moment jeden z najważniejszych, mianowicie: oszustwa w handlu zagranicznym.

Dziś, gdy cały Naród Polski jednoczy się we wspólnym wysiłku, by

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

dr. inż. WŁADYSŁAWA BAGIŃSKA

wzmocnić obronność Państwa, m. in. przez dźwignięcie wzwyż jego siły gospodarczej — wszelka dywersja, wszelkie poczynania, godzące w gospodarkę narodową, noszą charakter czynów antypaństwowych.

Taki właśnie charakter mają afery „elity“ żydowskiej, o których ostatnio pisaliśmy, afery polegające na ordynarnych oszustwach eksportowych. Czy był to Icek Chaskielberg, wysyłający skrzynię gruzu zagranicę, jako rzekomy materiał szlifierski, czy inny „eksporter“, wysyłający zagranicę zamiast masła beczki margaryny, sypiący piasek do kieszeni tanich ubrań gotowych, które sprzedaje się na wagę, „uzbrajający“ łuskami karabinowymi korzenie grzybów, sprzedawanych zagranicę, aby zwiększyć ich wagę, czy wysyłający ziola lekarskie z domieszką siana i żelastwa — w każdym z tych wypadków towar nosił etykietę „polski“. Jak wielką szkodę wyrządzają tym sposobem Żydzi handlowi polskiemu, jak bardzo kompromitują imię polskie w oczach zagranicy, nie orientującej się przecie, kim są właściwi sprawcy — nie trzeba chyba dowodzić. W konsekwencji bowiem odbiorcy zagraniczni zrywają umowy z eksporterami polskimi, a towar polski nie znajduje popytu na rynkach międzynarodowych.

Ostatnio, władze tępią energicznie przestępstwa tego rodzaju, a grupa największych szkodników znalazła się już w Berezie. Jednocześnie trwa intensywna walka ze szkodnictwem innego typu, polegającym na nadużyciach importowo-dewizowych, w których „naród wybrany“ nie ma sobie równych.

Jest to szkodnictwo tym groźniejsze, że godzi w politykę reglamentacyjną Państwa, zdążającą do zmniejszenia wywozu zagranicę środków płatniczych i do przeznaczenia tych środków na zakup artykułów istotnie niezbędnych polskiemu gospodarstwu narodowemu. Typowym nadużyciem tego typu są wykryte ostatnio przez władze szwindle w białostockim przemyśle włókienniczym, będącym w całości w rękach żydowskich.

Do Polski sprowadzane są na użytek fabryk włókienniczych wielkie ilości szmat z zagranicy. Nadużycia popełniano przy imporcie tych szmat. Polegały one na fałszowaniu rachunków na należność za sprowadzone szmaty. Agenci firm zagranicznych, wydając rachunki, podawali sumy należności o 25 do 40 proc. wyższe, niż przemysłowcy białostoccy w rzeczywistości placili. Na podstawie tak spreparowanych rachunków firmy białostockie otrzymywały zezwolenia na przesłanie za granicę większych ilości obcych dewiz, niż należało, które lokowały na swój rachunek w bankach zagranicznych. Był to więc zwykły wymyt walut zagranicę, zakrojony na bardzo wielką skalę i połączony z szeregiem innych przestępstw podatkowych i celnych. Podobne nadużycia zaobserwowano również przy imporcie skórek futrzanych i owoców południowych, którym zajmują się niemal wyłącznie Żydzi.

Ich też wyłączną domeną jest wymyt złota zagranicę, jak dowiodła

tego praktyka. We Lwowie wykryto ostatnio olbrzymią aferę na tym tle, popełnioną przez żydowską firmę „Złotopol”. Dobrana paczka aferzystów za pośrednictwem agentów - czarnogieldziarzy skupowała w całej Polsce złoto w sztabach i monetach, po czym przetapiała je na biżuterię i przedmioty użytkowe — i już w postaci papierośnic, puderniczek itp. wymycała złoto zagranicę. Charakterystycznym szczegółem jest, że agenci na prowincji otrzymywali często z centrali szajki depesze, zawierające tylko dwa słowa: „Virginia lacht” (Wirginia śmieje się). Okazało się, iż szyfr ten oznaczał, że monety złote doszły adresata i zostały przetopione. Na pomysł szyfru naprowadził nielegalnych handlarzy złota wizerunek kobiety na złotych monetach dolarowych, zwanej ogólnie Virginią. W czasie topienia w tyglu i rozszerzania się masy złota Virginia robi wrażenie śmiejącej się.

Tych kilka przykładów — a jakże wiele można by ich było przytoczyć! — ujawnia istotny ciężar gatunkowy szkodnictwa, uprawianego przez Żydów. Szkodnictwa tym niebezpieczniejszego, że popełnianego nagminnie przez najpoważniejszych przemysłowców i kupców, przez „szanowanych” zdawałoby się obywateli, tworzących elitę swego narodu. Nie koniec jednak na tym. Istnieje jeszcze jeden rodzaj szkodnictwa, nie mniej dotkliwy w skutkach, a polegający na nieuczciwym bogaceniu się elementu żydowskiego drogą lichwiarstwa, bądź wyzyskiwania przymusowej sytuacji swej ofiary i nabywania za bezcen jej własności. I w tym wypadku jawnymi lub zakonspirowanymi sprawcami są „asy” finansjery żydowskiej.

Typowym przykładem tego rodzaju szkodnictwa jest działalność hien licytacyjnych. W Warszawie np. istnieje świetnie zorganizowana banda zawodowych licytantów, dysponująca olbrzymim kapitałem. Agenci bandy snują się jak cień za komornikiem, pełnią stałe „dyżury” przed lombardami i jeśli tylko obiekt jest wart zachodu — nie dopuszczają nikogo innego do licytacji, nawet... samego właściciela, chyba, że okupi im się odpowiednią sumą! Biada śmiałkowi, któryby się poważył stanąć do licytacji, gdy sobie banda tego nie życzy: niejeden przyplacił już swą „śmiałość” kalceństwem, a nawet — życiem.

Warszawą wstrząsnął ostatnio proces b. komornika Barylskiego, oskarżonego o znowę z zawodowymi licytantami: Herszem Wofrydem i Moszkiem Kenigsweinem, o przywłaszczenie depozytów, o łapownictwo itd. Sprzedał on m. in. ruchomości pewnej wierzycielki wartości około 100.000 zł. bandzie zawodowych licytantów za... 133 złote! Ruchomości te składały się z kilkunastu skrzyń cennej porcelany, platerów, perskich tkanin, zbiorów złotych i srebrnych monet, mebli itd. Ponieważ wierzycielka zalegała z opłatą firmie przewozowej, która te ruchomości przechowywała, za zgodą wierzycielki niektóre przedmioty miały być sprzedane z licytacji na pokrycie należności firmy, resztę zaś przedmiotów wierzy-

cielka chciała uchronić od niebezpieczeństwa i nabyć je dla siebie. W tym celu w jej imieniu wystąpił na licytacji urzędnik firmy przewozowej.

W dniu licytacji w składach zjawilo się z górą 100 zawodowych licytantów. Utworzyli sztuczny tłok w celu niedopuszczenia innych osób i przepuścili tylko komornika Barylskiego. Szczęściem, urzędnik nie mógł być wyeliminowany, gdyż znajdował się już na miejscu, ale poradzono sobie z nim w inny sposób.

Komornik ogłosił rozpoczęcie licytacji. Skrzynie były pozamykane i stały jedne na drugiej. Urzędnik domagał się dokonania przed licytacją oględzin tylko tego, co ma być sprzedawane na pokrycie należności. Komornik uchylił drzwi trzech szaf, gdzie były jakieś ubrania, po czym nastąpiła jakaś sztuka magiczna, licytacja odbyła się piorunem, a gdy urzędnik, który sądził, że sprzedano tylko trzy szafy, zapytał, kiedy odbędzie się licytacja pozostałych rzeczy, okazało się, że wszystko zostało już sprzedane Herszowi Wolfrydowi za 133 zł!

Bezpośrednio po licytacji zawiązała się na podwórzu spółka, utworzona do sprzedaży nabytych rzeczy. Wywiedziono je do specjalnie wynajętych na ten cel składów, a wszystkim 100 zawodowym licytantom, którzy przyczynili się do „załatwienia“ transakcji, wypłacono na miejscu ustalone w tego rodzaju wypadkach wynagrodzenie za „rajwoch“.

Oto przykład działalności hien licytacyjnych — tym razem wyjątkowy, gdyż w grę wchodziła zмова z komornikiem. Barylski został skazany na 4 lata więzienia, Wolfryd i Kenigswein — na kary po 10 miesięcy więzienia. Cenne ruchomości przepadły jednak bezpowrotnie.

Zdążanie do przestępczego celu wszelkimi środkami, oto, co czyni szkodnictwo, uprawiane przez Żydów niezmiernie groźnym dla dobra publicznego. Są oni bowiem mistrzami w sztuce wyzyskiwania słabości ludzkiej, bez wahania torują sobie drogę przekupstwem lub szantażem — i, niestety, udaje się im nieraz ta gra na najniższych instynktach ludzkich... To szkodnictwo wykracza już daleko poza ramy szkód materialnych i godzi w porządek prawny w Państwie, w moralność obywateli, a nieradko — zagraża wręcz bezpieczeństwu Państwa. Długi łańcuch afer korupcyjnych, poborowych, procesów o działalność wywrotową i o szpiegostwo — jest wymownym tego dowodem, jest druzgocącym oskarżeniem pod adresem społeczności żydowskiej.

Dalecy jesteśmy od chęci generalizowania tego zjawiska i bynajmniej nie negujemy faktu istnienia w tej mierze wyjątków, licznych i przekonujących. Nie wynika stąd jednak, byśmy mieli lekceważyć rozmiary, jakie przybrało szkodnictwo uprawiane przez Żydów w Polsce. Bronić się przed nim jest nie tylko naszym prawem, lecz i obowiązkiem — wobec nas samych i wobec wielkiej przyszłości, jaką sobie Naród Polski zgodnym wysiłkiem buduje.

NASZA ROCZNICA

Drukując poniższy artykuł, pragniemy zwrócić uwagę naszych Czytelników na to, że termin obchodu 10-lecia Straży Granicznej ustalony został na 11 listopada br. Intencje autora uważamy za całkowicie słuszne i ze swej strony prosimy naszych Czytelników o zgłaszanie uwag i projektów co do formy obchodu naszej rocznicy.

(Red.).

W bieżącym roku obchodzić będziemy dziesięciolecie powstania Straży Granicznej. Jest to rocznica nie tylko tych, którzy w tym czasie wstąpili do służby granicznej, lecz i większości oficerów i podoficerów, którzy służbę tę rozpoczęli wcześniej, po ukończeniu wojny polsko - bolszewickiej i powstań śląskich, w czasie których walczyli o te granice, by następnie ich pilnować.

Dziesięciolecie — to dość długi szmat czasu i ważny okres w życiu naszego Korpusu. Sporo kolegów opuściło nasze szeregi, czy to przechodząc w zasłużony stan spoczynku, czy też przenosząc się na drugi świat. Przybyli na ich miejsce młodzi koledzy podjęli pracę ochrony granic i prowadzą ją nadal.

I jednym i drugim należałoby poświęcić kilka słów w naszej rocznicy.

Myszę, że w pierwszym rzędzie „Czaty” powinny podjąć się — w związku z rocznicą — inicjatywy uczczenia jej przez wydanie jednodniówki, rozpiisanie konkursów, sluchowisk radiowych itp.

Jestem przekonany, że imprezy takie zostaną przyjęte z uznaniem przez ogół Straży Granicznej.

Wydaje mi się koniecznym, by wzorem innych instytucyj czy organizacyj, rocznica nasza znalazła się także na falach eteru. Polskie Radio, które chętnie bierze udział w podobnych imprezach, napewno nie odmówi Straży Granicznej swego mikrofonu, byle tylko przygotowany został odpowiedni materiał, tym więcej, że będzie to dla nas debiut na falach eteru.

Nieraz, gdy słyszymy różne audycje nadawane przez radio, wojskowe, strzeleckie czy inne, niejednemu z nas rzuca się na usta pytanie, dlaczego nic i nigdy nie słyszymy o Straży Granicznej? Dlatego może tak mało zna nas i naszą pracę społeczeństwo polskie. Propaganda w obecnym czasie zatacza coraz szersze kręgi i Straż Graniczna nie powinna znajdować się w tyle za innymi.

SZARY BOHATER GRANICY

(W 11 rocznicę śmierci śp. str. Ryby).

Nawet dzieci szkolne wiedzą w Polsce, że granice nasze są otwarte i musi ich strzec żołnierz KOP'u na wschodzie, a strażnik graniczny — na zachodzie, północy i południu Rzeczypospolitej. O tym, że służba strażnika granic jest ciężka i przykra, wiedzą ludziska. Jednak, gdy w mroźną noc, lub w słotny dzień spoczywają w wygodnych mieszkaniach, kto tam troszczy się o szarego strażnika, stojącego na deszczu, lub leżącego w śniegu.

Nasz kraj, zmartwychwstały z niewoli i wydarty wrogom rękami szarych żołnierzy polskich, dźwiga się słopniowo i otrząsa z obcej przemocy gospodarczej. Podobnie jak inne państwa, obwarowaliśmy się murem celnym, który chronić ma naszą gospodarkę narodową przed napływem niepożądanych wyrobów z obcych krajów. Nasi sąsiedzi, źli czy dobrzy, starają się za wszelką cenę rzucić nam na rynek obce towary. W ten sposób w czasie pokoju prowadzona jest wojna gospodarcza.

Wojnę tę musimy wygrać. Padają w niej zabici i ranni. Nieprzyjaciół w wojnie gospodarczej mamy wielu, ale w tych walkach nie tyle groźni dla kraju są nieprzyjaciele zewnętrzni, co wewnętrzni.

Wewnętrzni wrogowie gospodarki narodowej dzielą się na dwa odłamy. Pierwsi, to znani nam przemytnicy i paserzy — mieszkańcy pogranicznych osiedli, szumowiny społeczne. Są oni niebezpieczni, ale z nimi walczy strażnik graniczny i często ich dosięga jego silna dłoń. Drugi, to finansisci przemytu, ludzie zamożni, żyjący w wielkich miastach wśród wygód i otoczeni szacunkiem. Ci — są bardziej niebezpieczni i szkodliwi dla kraju i tych rzadziej dosięga ręka sprawiedliwości.

Dla walki z nieprzyjacielami naszego gospodarstwa narodowego ustawodawcy przewidzieli odpowiednie przepisy. Ale dotychczas walkę z plagą przemytnictwa prowadzi jedynie strażnik graniczny. Społeczeństwo mu w tym nie pomaga, przeciwnie, często jest po stronie przemytnika. Przeciętny obywatel nabywa tandetę zagraniczną bez skrupułów, bo jest tania i nęci go zagraniczne pochodzenie. Jednak strażnikom nie opadają ręce, a zawziętość ich w tej walce krzepnie. Dalej prowadzą walkę z widzialnym i niewidzialnym wrogiem kraju — pewni zwycięstwa.

* * *

Strażnik Antoni Ryba nie szukał w służbie granicznej romantyzmu, a z zamiłowaniem wielkim spełniał swoje obowiązki. Syn biednych rodziców z Poznańskiego, umiał bronić granicy, bo on jeszcze w niewoli gorąco umiłował Polskę, która w jego oczach wyzwoliła się z rąk zaborców. Poznawszy niebezpieczeństwo walki z rozwydrzonym przemytnictwem podczas służby wojskowej w KOP-ie, zgłosił się do szeregów Straży Granicznej.

Pragnął walczyć z wrogami tak umiłowanego przez siebie kraju ojczy-
stego. Przydzielony został na jeden z najbardziej zagrożonych odcinków i od
grudnia 1931 roku pełnił gorliwie służbę na śląskim pograniczu, narażając
swe zdrowie i życie. Służbę graniczną tak kochał i tyle czasu jej poświęcał,
że w życiu jego nie było miejsca dla żony. Wystarczało mu, że lubią go kole-
dzy, a doceniają przełożeni.

Gdy pełnił służbę wieczorem dnia 20 czerwca 1936 roku, wyszedł na
niego dezertler - bandyta. Zamiast pomarańcz czy bananów, niósł w rękę Pa-
rabelum. Tak — nie pokazuje papierów, ani nie zatrzyma się na wezwanie
strażnika, nawet na widok skierowanej lufy karabinu z najeżonym bagnetem.

Strażnik Ryba nie wahał się zatrzymać niebezpiecznego osobnika, gdy
ten zamierzał przedostać się przez zieloną granicę do kraju. Bandyta oddał do
strażnika serię strzałów z pistoletu.

I tak — sami w nocy stoczyli bój krwawy: strażnik i bandyta. Strażnik
bronił granicy, zbrodniarz za wszelką cenę usiłował wedrzeć się do naszego
kraju. Jeden ze strzałów zranił ciężko str. Rybę w pachwinę. Nie byli już sami,
szła ku nim śmierć, a oni toczyli bój do ostatka.

Leżąc w krwi, strażnik Ryba targał zamkiem karabinu i słał kulę po kuli
za mordercą. Oddał 5 strzałów karabinowych do niebezpiecznego napastnika
i wreszcie trafił, zabijając go celnym strzałem w głowę. Był to jego strzał
ostatni.

Dopiero wtedy umarł, wcześniej przecież nie mógł. Miał do spełnienia
twardy żołnierski obowiązek i spełnił go dobrze.

Strażnik nigdy nie może wiedzieć, co niesie osobnik przekradający się
przez granicę: czy paczkę bananów, czy sacharynę, czy bibułę wywołową,
czy szyfr szpiegowski.

Śp. strażnik Ryba potrafił obronić powierzony mu posterunek. Zginął,
ale zniszczył wroga, nie dopuścił go do kraju i spełniając swój szczytny obo-
wiązek do końca, poległ w walce.

Dumni jesteśmy ze strażnika Ryby i jego czynu przedśmiertnego, stawia-
my go sobie zawsze za wzór godny naśladowania.

Jego śmierć bohaterska pozostanie na zawsze w naszej pamięci i w na-
szych sercach, jako najtrwalszy pomnik.

* * *

W pięknych słowach uczcił jego pamięć rozkaz Pana Komendanta Straży
Granicznej:

„Śmiertelnie ranny od kuli bandyty - dezertera, strażnik Ryba
do ostatniego tchu nie wypuścił z rąk karabinu i opanowawszy żoł-
nierską wolą gasnące oko i słabnące mięśnie, unieszkodliwił ban-
dytę, celnym strzałem kładąc go trupem na miejscu.

Śp. str. Ryba Antoni zachował się tak, jak dobremu strażni-
kowi przystało. Odszedł z tego świata dobrze wypełniwszy swój

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

IM. MŁ. WŁADYSŁAWA BAGINSA

obowiązek wobec Ojczyzny. Umarł, ale pamięć o nim, zapisana złotymi zgłoskami w historii ochrony granic Polski Odrodzonej, żyć będzie wiecznie wśród nas i naszych następców, jako przykład ofiarnej służby dla Państwa.

Cześć pamięci dzielnego strażnika!"

Męski czyn i tak zaszczytną śmierć szarego bohatera granicy musimy sobie często przypominać, jako przykład i wzór najlepszy spełnienia obowiązku. Uczynmy więc to i dziś, w 2-letnią rocznicę bohaterskiej śmierci strażnika Ryby!

—:o:O:o:—

Budujmy własną przyszłość!

Wśród różnych sprzeczności brnęła nasza Kasa Wzajemnej Pomocy do celu. Na drodze jej stawały nieraz niewyciężone, jak się zdawało, przeszkody.

Nie będzie błędem, gdy nazwiemy naszą Spółdzielnię „łamaczem lodów”. musiała ona bowiem topić i łamać lód obojętności, a nawet niechęci w niektórych wypadkach, wśród tych, którym właśnie pomoc nieść chciała. Okręt ten dobił do celu, łamiąc wszystkie przeszkody, po latach 10-ciu. I dziś radością i dumą napawa serca nas wszystkich przeświadczenie, że właśnie wśród nas zcementowała się taka pożyteczna instytucja.

Założycielom powinniśmy okazać naszą nieklamana wdzięczność, wszyscy razem i każdy pojedynczo — czynami, które działalność naszej Spółdzielni tak usprawnią i tak rozszerzą, żeby każdemu z pośród nas, gdy zajdzie tego potrzeba, mogła ona pomóc w każdym wypadku. Ale nie tylko pomagać w biedzie i nieszczęściu ma nasza Spółdzielnia, ale także udostępnić wszelkie zdobycze kulturalne swoim członkom.

Spółdzielnia nasza jest jakby bastionem wśród obcej przewagi gospodarczej w naszym kraju, pozostawionej nam przez zaborców. Bastionem tak bardzo potrzebnym do walki o lepszy byt i ekonomiczne wyzwolenie.

Gdyby nie było Kasy Wzajemnej Pomocy, kto by nam pomagał?

Rola zasadnicza, czyli pierwsza faza organizacyjna Spółdzielni skończyła się, bo stoi ona obecnie na bardzo mocnych fundamentach. Nie ma w tym żadnej przesady, gdy słyszymy, że nasza Spółdzielnia jest największą spółdzielnią w kraju tego typu, i kroczy w pierwszym szeregu spółdzielni, ponieważ w 100% opiera się na ideowych zasadach spółdzielczych, nie korzystając z żadnego obcego kredytu, jak również — poza zamkniętym kręgiem swych członków — nikomu obcemu kredytu nie udziela.

Dotychczas nasza Spółdzielnia spełniała głównie rolę spółdzielni pożyczkowej i werbowala w szeregach Korpusu Straży Granicznej nowych członków. Dziś już prawie każdy członek naszego Korpusu jest jej udział-

lowcem. Mniej natomiast zrobiliśmy w zakresie realizacji głównego hasła spółdzielczego, jakim jest oszczędność. Wielu uważa, że nie ma z czego oszczędzać i nie chce nic wiedzieć o maksymalnej zasadzie spółdzielczej, że właśnie w najgorszych pod względem materialnym czasach, (które zrodziły spółdzielczość), trzeba odkładać nawet ostatni grosz na chwilę, gdy człowiek nie już nie będzie miał w zapasie, lub gdy jeszcze trudniej mu będzie cośkolwiek zdobyć dla siebie.

Obecnie nadszedł czas, kiedy Spółdzielnia nasza w rozwoju swej działalności podjęła ciężki, lecz konieczny obowiązek nauczania i przyzwyczajania członków do nicodzownego, systematycznego oszczędzania.

Nie będziemy się tu rozwodzić nad zagadnieniem oszczędności ze wszystkimi szczegółami, bo powinny one już być ogółowi członków znane z dnia propagandy oszczędności w Państwie, ale warto zapamiętać hasło:

„Zamilowanie do oszczędzania i systematyczna oszczędność, to perpetuum mobile życia narodu!”.

Dotychczas w K. W. P. pożyczaliśmy, ręczyliśmy i spłacaliśmy nie raz z wielkim trudem to, co sami pożyczaliśmy, lub co pożyczali inni za naszą poręką. Pożyczając, wydawaliśmy naprzód (przejadaliśmy), nieraz zupełnie lekkomyślnie te wartości, które nam przypadały do zużycia w przyszłości dopiero. Cóż wart żołnierz, który zjada przed czasem swą żelazną porcję? Jednym słowem, żyliśmy na kredyt. A życie takiego kredytu nie cierpi i teraz mści się na nas.

Pożyczać można tylko na dorobek (pominąwszy nieszczęścia): pożyczyleś grosz, dorób lub oszczędź do niego dwa, abyś mógł oddać dług i by tobie coś zostało.

Najwyższy czas rozstać się i to raz na zawsze z zasadą gubiącą nasze skromne budżety: „zastaw się, a postaw się“, która dalej gubi jednostki, jak gubiła naszych przodków. Wzorujmy się na narodach o najwyższej cywilizacji, bądźmy zapobiegliwi i przezorni: zaczniemy wreszcie wszyscy oszczędzać i wpajajmy zamilowanie do oszczędności na każdym kroku, w nasze otoczenie i młodsze pokolenie.

Tego powszechnego oszczędzania wymaga od nas wszystkich dobro własne i naszego wielkiego narodu!

Oszczędzając i szanując ciężko zdobywany grosz, zachowamy nasze wartości na czas późniejszy, na czas, gdy skrętnie uciulane grosze zamienią się w poważny dorobek, który osłodzi nam zwykle przykre końcowe lata życia. Obok dorobku materialnego, oszczędzamy naszą energię i zdrowie. Nagromadzimy w ten sposób zapas sił, oraz pogodę ducha i znacznie dłużej będziemy odporni na ciosy losu, które w chwilach niedostatku materialnego rozbijają słabe organizmy i niezabezpieczone jednostki.

Musimy pamiętać zawsze o tym, że u granic naszego domostwa czyha na nas wróg: są nim częste choroby, nieszczęśliwe wypadki i utrata źródła

zarobkowania. A emerytura jest skromna i wszystkich potrzeb naszych nie zaspokoi.

Marzeniem niemal każdego z nas jest — własny domek. Jak to miło odpocząć po latach ciężkiej służby granicznej w cichym domku, z ogródkiem pełnym kwiatów pachnących w lecie, w ciepłym kąciuku przy radio, w miłym otoczeniu rodziny — w zimie, bez trosk, bez żadnych już trudów i zgrzytów.

Statystyka Spółdzielni KWP. wykazuje, że najwięcej jest udzielanych pożyczek konsumpcyjnych. Świadczy to wprawdzie, że członkowie są w biedzie i muszą często sięgać po pomoc do swojej Kasy dla wyrównania budżetu dziś, lecz my, wielka rodzina spółdzielcza, mamy budować dla siebie i naszych następców — przyszłość pewną i lepszą.

Nic potrzeba chyba udowadniać, że pożyczki na cele konsumpcji (doraźnego spożywania), szczególnie pożyczki od 250 zł. w górę, nie są pożyteczne, bo korzyść z nich jest tylko doraźna.

Wartości trwałe, niezniszczalne, to własny domek, własne gospodarstwo rolne, własne przedsiębiorstwo handlowe itp. Będzie to oczywiście plan realizacji budowy „żywego muru“ w najlepszej formie. W ten sposób — do pewnego stopnia — może być rozwiązane zagadnienie zapewnienia przyszłości podoficerom, odchodzącym ze Straży Granicznej po długiej wysłudze lat.

Solidarny wysiłek dla spełnienia tego planu będzie dla członków bardzo korzystny. Kasa Wzajemnej Pomocy uzyska potrzebne zapasy gotówki na długoterminowy i niskoprocentowy kredyt w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Otworzą się więc szersze możliwości taniego kredytu dla wszystkich tych członków, którzy myślą serio o budowie własnych domów i założeniu gospodarstw rolnych, ogrodniczych, lub warzywnych, na pograniczu czy wewnątrz kraju, — a także dla tych, którzy zamierzają otworzyć własne sklepy lub przedsiębiorstwa.

Z programu Obozu Zjednoczenia Narodowego wiemy, jak bardzo kraj nasz potrzebuje rdzennych Polaków we wszystkich gałęziach handlu i gospodarstwa narodowego i jak ceniona jest obecnie każda inicjatywa w kierunku naszego wyzwolenia gospodarczego.

Możliwości zdobycia przez każdego członka trwałych wartości materialnych we własnej Spółdzielni są olbrzymie.

Aby to osiągnąć, trzeba oszczędzać, a oszczędności swe, i te obecne, i te przyszłe — składać w pewne ręce własnej Kasy Wzajemnej Pomocy. Do najszkodliwszych błędów i nałogów naszych należy mniemanie powszechne, że przyszłość i byt polepszy nam ktoś inny: „dobry wujaszek lub... los“. Tymczasem nic nam z nieba nie spadnie, nic nam nikt nie da za

darmo! Żadne sztuczne środki, ani doraźny dobrobyt nie mogą być naszym celem. Tylko stałe wartości mogą zapewnić nam przyszłość, a te są możliwe tylko w oparciu się o Spółdzielnię, o solidarne współdziałanie.

Praca spółdzielcza wymaga jednak wysokiej dyscypliny i współpracy wszystkich członków dla dobra Spółdzielni, jako całości, przy uszanowaniu jak najdalej idącym praw każdego pojedynczego członka. Nie znosi natomiast nieuzasadnionego braku zaufania i przemądrzalej krytyki osób do tego niepowołanych. Dyscyplina członków w spłacaniu pożyczek jest wzorowa! Jeżeli my, nauczenni najlepszej dyscypliny w Armii i w Straży Granicznej, wykażemy tą dyscyplinę w oszczędzaniu, to będziemy mogli spełnić wszystkie nasze zamierzenia i nie będzie dla nas żadnych niemożliwości na zakreślonym polu działania.

Obowiązek oszczędności dotyczy każdego członka. Oszczędzać musi każdy członek KWP. Ze względu na to, że uposażenia żonatych i kawalerów są równe, kawalerowie dla własnego dobra powinni odkładać co miesiąc tyle, ile żonaci wydają na swe rodziny z uposażenia.

Kredyt na gospodarstwo lub dom, czy własny sklep, otrzymają w pierwszym rzędzie ci członkowie, którzy wykażą się swymi oszczędnościami w K. W. P.

Nie jeden z młodych strażników myśli: tak, to ci starzy, co odchodzą, dostaną takie wielkie pożyczki i będą mogli budować domy, zakładać sklepy, a my tylko mamy oszczędzać dla nich?

Otóż, jest to zupełnie błędne mniemanie, bo stary strażnik, sterany wojną, ten, co dla nas wolność wywalczył i Spółdzielnię założył, nie ma obecnie zbyt wielkich oszczędności, ma natomiast stargane nerwy i zniszczone zdrowie. Tylko cieszyć nas powinno, że mu obecnie będzie lepiej, że my sami właśnie możemy mu pomóc.

Niewątpliwie większe korzyści osiągnie po wysłużeniu swoich lat obecny młody strażnik, bo:

- 1) będzie miał spory zapas własnych oszczędności w KWP.,
- 2) otrzyma szybko, gdy nadejdzie jego czas, potrzebną pożyczkę na założenie własnego gospodarstwa, przedsiębiorstwa, lub budowę domu.
- 3) otrzyma swą emeryturę bez zadłużenia, a jako cenny dodatek przy opuszczeniu służby dostanie jeszcze odprawę z Samopomocy, którą również dla niego założyli jego starsi koledzy.

A nie przeszkodzi również temu, gdy napływ oszczędności będzie duży, ażeby ci młodzi strażnicy, którzy posiadają własne parcele lub pewne środki materialne z ojcowizny, lub ze strony żony — mogli otrzymać pomoc ze Spółdzielni na budowę własnego domu lub założenie sklepu dla żony i t. p.

Nasza lepsza przyszłość w naszych jest rękach, my ją sobie sami budować musimy — i zbudujemy!

Dwa zdarzenia

Liczyłem wówczas zaledwie lat 12, kiedy pierwszy raz w życiu poznałem bliżej „zieloną granicę“. Było to wtedy, kiedy Marszałek Piłsudski, wróciwszy z Magdeburga, ogłosił Niepodległość, rozkazując jednocześnie umocnić granice.

W Wielkopolsce zakończono już powstanie i wroga wyparto poza granice przyznane nam Traktatem Wersalskim. Powstańcy walczący na kossy, widły i cepy zostali zluzowani przez Baony Celne, pełniące w początkowej fazie służbę przekazaną następnie Straży Granicznej.

Wiosna 21 roku była bardzo ciepła, co skłoniło władze szkolne do stworzenia we wszystkich szkołach drużyn harcerskich. Do jednej z drużyn należałem ja wraz ze starszym bratem.

Pewnego dnia odczytano przed frontem drużyny rozkaz o organizowaniu pierwszego obozu harcerskiego. Trzeba było tylko uzyskać zezwolenie od rodziców. O to było nie trudno. Następnego dnia figurowaliśmy już na liście uczestników obozu wielkanocnego. W całej szkole panowało ogromne podniecenie. Koledzy Niemcy, którzy jeszcze nie zostali oddzieleni od nas Polaków, z niedowierzaniem patrzyli na wracającą w drużynie pracę nad przygotowaniem obozu.

Drugiego dnia ferii wielkanocnych wyruszamy na miejsce obozu. W pracy obozowej stawialiśmy pierwsze kroki, wobec czego nawet starszyna harcerska uważała pracę tą jako pionierską.

Już następnego dnia pobytu w obozie wywieździeli się koledzy, że za granicą jest spichrz, w którym

podobno Grenschtz ukrył broń i amunicję. Psychika uczestników obozu była nastawiona agresywnie, co tłumaczyć należy tym, że walki toczyły się w tym właśnie terenie, a i to, że cała starszyna harcerska brała czynny udział w powstaniu i dotąd czuła bezpośredniość nienawiści do najeźdźców. Wniosek stał prosty, zaczęto knuć „najazd“ na spichrz.

Do wykonania planu zapisało się 4-ch. Postanowiono w nocy przejść „zieloną granicę“, by następnie opanować spichrz i zagarnąć jego zawartość. Wszystko zostało przygotowane w najgłębszej tajemnicy. Wieczorem o godz. 23-ej dowódca naszej grupy budził każdego z kolei, by za 15 minut wyruszyć w drogę.

Wyprawie szczęściło się. Przez cały czas szli lasem, nie napotykając ani polskiego żołnierza ani też niemieckiego. Do śpichrza „czwórka“ dotarła czołgając się. Pojedynczo zaczęło wkradać się po spróchniałych i mocno nadgryzionych zębem czasu schodach. Omackiem przeszukano cały strych. Na strychu znalazła czwórka bohaterów 1 ciężki karabin maszynowy, 13 granatów ręcznych i około 2000 sztuk amunicji.

Wyprawa „po złote runo“ stanęła przed najcięższym zadaniem nocy — przetransportować zdobycz przez zieloną granicę do obozu, by nie być przez nikogo spostrzeżonym. Najwięcej trudności nastrocił transport. Wszyscy młodociągni entuzjaści po raz pierwszy w życiu zetknęli się z karabinem maszynowym i granatami ręcznymi, co bardzo pogarszało sytuację wyprawy.

Przysłowiowe „więcej szczęścia jak rozumu“ towarzyszyło wyprawie aż do powrotu do obozu.

Następnego dnia komendant obozu zameldował się na posterunku, oddając do dyspozycji wojska całą naszą zdobycz.

Konsekwencje za tak śmiały czyn nie kazały na siebie długo czekać. Kiedy się Niemcy zwiędzieli, że ktoś ukradł karabin maszynowy i amunicję, wszczęli natychmiast dochodzenia, które nie dały żadnego wyniku. Zaczęto podejrzewać Polaków. Już następnej nocy wysłali przez zieloną granicę na stronę polską szpiega, który miał się wywiedzieć, czy przypadkiem nasza placówka wojskowa tego nie uczyniła.

Dotąd — tak sądzą — pozostało tajemnicą, czy Niemcy dowiedzieli się o naszym wypadzie czy też nie.

Tej nocy bowiem żołnierz pełniący wówczas służbę graniczną natknął się na osobnika starającego się przekraść przez zieloną granicę. Mimo wezwań do zatrzymania się osobnik chciał zbiec, jednak żołnierz nasz był szybszy i dogonił szpiega.

Walka skończyła się tragicznie. Przeciwnik był bardzo silny. Nasz bohater pokłuty kilkakrotnie nożem, zboczony krwią i wycieńczony do ostateczności przywłókł się z trudem do posterunku. Przeciwnik jego zdołał zbiec, jednak mocno poturbowany, a nawet postrzelony. Ślady krwi wskazywały na to, że zbiegł za granicę.

Wyprawa skończyła się tym, że nasz żołnierz zmuszony był poddać się leczeniu szpitalnemu, które trwało kilka miesięcy.

Los zdaje się być łaskawym i na podobnych zdarzeniach częstokroć

buduje charaktery przyszłych strażników granic Rzeczypospolitej.

Z czwórki tych „występnych“, którzy wówczas przekroczyli granicę do Niemiec, dwóch dzisiaj nosi mundur strażników granicznych.

W niespełna 12 lat po opowiedzianym zdarzeniu złożyłem prośbę o przyjęcie mnie do Korpusu Straży Granicznej. Prośbie stało się zadość.

Wkrótce po przyjęciu, w nocy, podobnie ciemnej jak wówczas, przeczytałem w sekretniku marszrutę nocnego patrolu. Droga prowadziła przez las. Nic nie zakłócało spokoju nocy.

Kiedy już miałem wyjść z lasu zauważyłem na drodze na tle nieba osobnika z papierosem w ustach. Ciemność umocniła moje przypuszczenia. W jednej chwili przeszła mnie groza nocy z przed 12 lat. Postanowiłem za wszelką cenę uchwycić intruza. Nauczony doświadczeniem, przygotowałem się do ewentualnej walki wręcz.

Strażnikowi nie wolno tchórzyć, jednak świadomość, że znajduję się sam pośród ciemnej nocy w obliczu ewentualnej walki wręcz przyprawiła mnie o kłopotliwe wzmoczenie tętna serca. Ambicją moją było wywiązać się tak, jak by to był uczynił mój nauczyciel z przed dwunastu lat.

Jakież było moje rozczarowanie, kiedy podchodząc do domniemanego osobnika, stwierdziłem że jest to krzak jałowcu, a żarzącym się papierosem — niewinna biedronka!...

Wi-ka.

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okr. Mazowieckiego

DENERWOWAĆ SIĘ NIE WOLNO

(T. Ch.). Niecodzienny wypadek przytrzymania nielegalnie przekraczających granicę zdarzył się na terenie Obwodu Łomża. Jeden z oficerów, mając parę godzin wolnego czasu, poszedł na zasiadkę na rogacza. Po dłuższej chwili oczekiwania rogacz wyszedł na skraj lasu, lecz mimo zachowania ze strony czatującego możliwie największych środków ostrożności, po pewnej chwili usnął się z powrotem jak gdyby spłoszony. W chwili potem na miejscu rogacza ukazało się trzech osobników, którzy również z zachowaniem wszelkich możliwych środków ostrożności, zamierzali przejść przez granicę nielegalnie.

O ile rogacz wyszedł na strzał trochę za daleko, o tyle ci znowu wyszli tak blisko, że uniemożliwili sobie ucieczkę i zamłst rogacza, sami „wpadli”!

Z Okr. Pomorskiego

ZABAWA W BRZEŹNIE

Rodzina Straży Granicznej przy Komisariacie Brzeźno urządziła w dniu 22 maja br. zabawę taneczną, połączoną z przedstawieniem amatorskim farsy Raorta pt. „Pcsel czy kominiarz”.

Imprezę tę zaszczyli swoją obecnością pp.: Komendant Obwodu Straży Granicznej Chojnice, Komendant Garnizonu



Uczestnicy zabawy

Chojnice, naczelnik Urzędu Celnego w Chojnicach, p. Pech i n. Zarach, Instruktor oświatowy K. P. W., Chojnice.

Pełna werwy i hamoru zabawa przeciągnęła się do rana, pozostawiając po sobie miłe wspomnienia. Czysty dechód przeznaczony został na dożywianie biednych dzieci gm. Brzeźno.

Z Okręgu Wielkopolskiego

MANIFESTACJE NA CZEŚĆ ARMII W WIELUNIU

(Ba) W dniu 22 maja b. r. odbyła się w Wieluniu wielka manifestacja patriotyczna społeczeństwa na cześć armii polskiej, połączona ze zjazdem oficerów rezerwy z całego Okręgu Korpusu i masowym zjazdem organizacji społecznych powiatu wieluńskiego.



Szkolne P. W. w defiladzie

W manifestacji tej wzięli również udział Wojewoda Łódzki Józefski, D-ca Korpusu Nr. IV, gen. Thumme, Prezes Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki i szereg innych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Po nabożeństwie nastąpiło złożenie wieńców z żywych kwiatów przed tablicą

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IMI MIŁOBYŁA WARSZAWA

ku cześć Marszałka Piłsudskiego. Następnie odbyła się wielka rewla organizacyj społecznych i przysposobienia wojskowego, która trwała blisko półtorej godziny. Zgromadzona publiczność w liczbie około 10.000 osób witała nieustannie na cześć Armii i jej Wodza.

O godz. 13-tej odbyło się uroczyste posiedzenie Oficerów Rezerwy, a na zakończenie zwiedzono Muzeum Ziemi Wieluńskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.



„Młoda Wieś” w strojach ludowych

PRACA SPOŁECZNA W K-CIE MIĘDZYCHÓD

Dnia 23.I.1938 r. zawiązało się w Gorzycku, pow. Międzychód Koło Związku Rezerwistów. Inicjatywę do założenia Kola dali: Komendant Powiatowy Z. R. kom. Str. Gran. Wasilewski Marian i przod. Str. Gran. Maik Stanisław.

Prace kierownicze w Kole Z. R. spruwają wszyscy szeregowi miejscowej placówki Straży Granicznej i urzędnicy U. C. Gorzycko, którzy — uświadamiając sobie hasła Pana Marszałka Rydza — Śmigłego „podejścia Polski wzwyż” — zabrali się z całym zapalem do zrealizowania tak szczytnego hasła.

Gorzycko położone jest tuż przy samej granicy, to też ludność narażona jest na bardzo aktywną propagandę niemiecką. Zarząd Z. R. postanowił przeciwdziałać tej propagandzie przez uświadamianie ludności o znaczeniu i sile mocarstwowego stanowiska Polski. Poza tym kładzie się duży nacisk na kontynuowanie naby-

tej sprawności wojskowej i systematyczne uprawianie strzelectwa.

W dniu 18.IV. br. urządziło Koło Z. R. w Gorzycku wieczornicę składającą się z przedstawienia amatorskiego, komedii w 3-ach aktach p. t. „Potrójna narzeczona” — Władysława Koryckiego oraz zabawy tanecznej. Czysty dochód przeznaczony na urządzenie świetlicy Z. R. Pomimo nie sprzyjającej pogody wieczornica cieszyła się dużą frekwencją, czego dowodem jest czysty zysk w wysokości 70 zł.

Dniu 3 maja br. urządził zarząd Kola Z. R. w kancelarii placówki Str. Gran. Gorzycko uroczystą akademię.

W dniu 6 czerwca rb. została urządzona majówka urozmaicona różnymi niespodziankami tak dla dorosłych jak i dla dzieci. Czysty zysk przeznaczony na świetlicę Z. R. w Gorzycku.



Zespół amatorski Z. R. Gorzycko

„LORD” ZNÓW NA WIDOWNI

(A. K.). Opisywaliśmy ostatnio wyczyn jednego z psów - towarzyszy z K-tu Rudniki, który waleń przyczynił się do zlikwidowania groźnej szajki przemytniczej, działającej na lutejszym terenie. Trzeci osobnik, który zdołał wówczas zbiec, został już przytrzymany i osadzony w areszcie.

Obecnie mamy do zanotowania nowy popis tego samego psa, który miał miejsce pewnej ciemnej nocy, w czasie zasadki na nieznanymi osobnikami, którzy udali się za granicę po towar.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Mil. Inż. WŁADYSŁAWA RAJNISA

Wracając z wyprawy, natknęli się oni na zasadzkę, urządzoną pod wsią Juliam-pol przez plac. II linii Rudniki i pech chelał, że przywódca ich „wdepnął” fatalnie akurat na „Lorda”, czuwającego ze swym panem. Przemysłnik, którym okazał się mieszkaniec wsi Obrów, pow. Wieluń, Kołodziejczyk Stefan, sławił tak zawzięty opór „Lordowi”, że w walce z nim utracił połowę spodni, a ineksprymable i marynarka od strony tylnej poszły w strzępy. Kilkakrotnie Kołodziejczyk, powalony przez psa o ziemię, zrywał się i chciał uciekać dalej, jednak pies do tego nie dopuścił i dotrzymał go do czasu przybycia swego pana i żywciela, oddając go następnie w jego ręce wraz z towarem w postaci 9,35 kg sacharyny krystalicznej.

Nadbiegłym strażnikom Kołodziejczyk stawiał również opór bardzo energicznie, broniąc się przed doprowadzaniem go do placówki, tak, że ci zmuszeni byli założyć mu kajdanki na ręce, po czym już skapitulował.

Pa przeprowadzeniu dochodzeń, Kołodziejczyk odsławiony został do Sędziego Śledczego w Wieluniu, który zastosował względem niego areszt prawencyjny.

Przed odesłaniem go do sądu, Straż Graniczna musiała postarać się dla Kołodziejczyka o inne spodnie, bo w takich, jakie posiadał po spotkaniu się z „Lordem”, nie można go było transportować — bez wywołania zgorszenia publicznego!

Kołodziejczyk, choć młody, bo zaledwie 21-letni młodzieniec, znany już jest są-



Lup „Lorda”

dom, jako niebezpieczny przestępca i zawodowy przemysłnik.

Cechuje go nadzwyczajna determinacja, spryt i siła fizyczna, oraz znajomość terenu przygranicznego. Mieszka o przeszło 60 km. od granicy, którą często przekracza bez posługiwania się miejscowym. przewodnikami. Ostatnio zorganizował sobie szajkę, złożoną z 4 osobników, i z nią dokonywał przemysłnictwa.

Na razie został unieszkodliwiony conajmniej na 6 miesięcy.

Wracając do sprawy psów-towarzyszy, używanych u nas w służbie granicznej, trzeba stwierdzić, że są one bardzo użyteczne. I nie tylko „owczarki”, lecz nawet zwykłe brytany, o ile są do służby jako tako ułożone, zawsze dają wyniki pozytywne.

Moim zdaniem, psa-towarzysza powinien posiadać każdy strażnik, pełniący służbę na granicy. To byłby ideał, którym możnaby było zsalatać brak ludzkie w naszych szeregach. Tu jednak jest pewien szkopuł natury finansowej, bo pies-towarzysz na odcinku ruchliwym zarobi na swoje utrzymanie, natomiast na odcinku mniej ruchliwym koszt jego utrzymania zbyt obciąża budżet jego właściciela. Możliwość temu zaradzić przez przyznanie choćby niewielkiego ryczałtu na wyżywienie psów - towarzyszy. Warunek: że pies ma conajmniej 1 rok, oraz 1 — 2 wyników służbowych.

Z Okr. Śląskiego

TRZĘSIENIE ZIEMI NA ŚLĄSKU

(E. Z.). W nocy z 1 na 2 czerwca br. mieszkańcy całego Śląska odczuli silny wstrząs podziemny. Najsilniej odczuli ten wstrząs mieszkańcy Katowic dnia 2 czerwca około godz. 4 nad ranem. Przy ulicy Żwirki i Wigury kilkupiętrowe gmachy zatrzęsły się w posadach. Trzęsienie trwało przez kilkadziesiąt sekund. W niektórych mieszkańach pospadały zegary, obrazy itp. rzeczy ze ścian. Wielu miesz-

MUZEUUM
Polskich
Formacji
Granicznych

ul. 101, WŁADYSŁAWA RAGIŃSKA

kańców zerwało się z łóżek i wybiegło z przestrachu na ulicę.

W Małej Dąbrówce koło Katowic, zawalił się wskutek tego wstrząsu dom i 14 rodzin znalazło się bez dachu nad głową.

NIEMCOM ZABRAKŁO CEBULI

Na pograniczu niemieckim mieszkańcy skarżą się na brak cebuli, tego artykułu pierwszej potrzeby. Jest to tym dziwniejsze, że dawniej cebula niemiecka była przedmiotem przemytu do Polski.

Przemysłowcy twierdzą, że brak cebuli na pograniczu niemieckim tłumaczy się tym, iż duże ilości cebuli idą do niemieckich fabryk chemicznych, celem przeróbki na gazy tężące, które są produkowane pośpiesznie w ogromnych ilościach.

USUNIĘCIE SYMBOLU NIEWOLI ROSYJSKIEJ

Na terenie białym dawnego t. zw. „trójkąta trzech cesarzy”, zaborców ziem polskich, już dawno został usunięty pomnik, wystawiony za czasów niewoli. Obecnie znika inny symbol, pozostał wiony przez zaborec rosyjskiego: cerkiew prawosławna, która stała niedaleko tamtego znaku. Do cerkwi tej nikt nie uczęszczał, a razła ona cebulastymi kopułami i obcym azjatyckim stylem.

Robotnicy magistracy rozegrali tę nieczynną i niepotrzebną już nikomu cerkiew prawosławna w Sosnowcu.

OCZYSZCZANIE POGRANICZA Z PRZEMYTNIKÓW

Dzięki staraniom Straży Granicznej i na skutek wystąpienia sosnowieckiej Izby Przemysłowo - Handlowej wydał Wojewoda Kielecki ostre zarządzenia, zmierzające do oczyszczenia pogranicza z przemytników i przestępców skarbowych.

Dzięki temu zarządzeniu wysiedlono już z Zagłębia Dąbrowskiego szereg Żydów, karanych za przemytnictwo itp.

SKAZANIE BANDY PRZEMYTNIKÓW LUDZI.

Pisaliśmy już o przemytnikach ludzi. Banda obrała sobie za teren działania powiaty, położone przy pograniczu śląskim. Lokal „centrall” znajdował się w Częstochowie i był dobrze zakonspirowany. Tam wprowadzali agenci werbunkowi osobników, udających się potajemnie za granicę.

Na czele bandy przemytników ludzi, która zajmowała się również wymytem walut do Czechosłowacji i Francji, stał Aron Bryl, używający pseudonimu „Kaczka”, Szmul Majzler karany już za przemyt przez sądy francuskie, oraz Heszlik Szwarebaum.

Do bandy należeli jeszcze: Gutman Frellich, Wajskopf, Estera Esfuś, Ryfka Monet, Szajer, Sura Majzlerowa i Szolma Majzler.

Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, skazujący Szmula Majzlera i Szwarebauma na 1½ roku więzienia, Gutmann Frellicha i Wajskopfa na 10 miesięcy więzienia, oraz skazał dodatkowo pozostałych na kary po 6 miesięcy więzienia.

PRZEMYT ŻYDÓW DO FRANCJI.

Na terenie Chorzowa została wykryta afeta przemytu przez zieloną granicę ludzi z Polski do Niemiec, Belgii i Francji. Stwierdzono, że wymycono z Polski przeważnie obywateli żydowskiego pochodzenia.

Na czele szajki przemytników ludzi stał 27-letni Nachman Perelman z Częstochowy, który zorganizował szajkę do przemycania ludzi drogą nielegalną. Perelman pobierał od jednej osoby po 100 zł opłaty za wymył za granicę.

Stwierdzono, że m. in. przemycił on do Niemiec a następnie do Belgii i Francji: Icka Mendelowicza, Daniela Daniclowicza, Moszka Lancberga, Majlncha Rozentala, Efraima Szajnberga oraz Daniela Okładka z Częstochowy, pobierając po 100 zł od każdego.

Perelman uciekł za granicę i ukrywa się na terytorium Francji.

PRZEMYT WŚRÓD KOBIEC.

Wywiadowcy K-tu Nowa Wieś wykryli aferę przemysłową z udziałem samych kobiet z Bielszowic. Na czele kobiecej szajki przemysłowej stała Hildegarda Sokolowa z Bielszowic, która zorganizowała na większą skalę przemysł brzytw, nożyków do golenia, nakryć stołowych itp.

Pomoconiczkami jej były Felicja Piotrowska i Julia Wodarkowa, obie również z Bielszowic. Magazyn towarów przemysłowych znajdował się w mieszkaniu Sokolowej. Tam kobiety przemysłowiczki pakowały przemysłowe towary niemieckie i wysyłały paczki z różnych urzędów pocztowych na Śląsku do kraju, głównie — na teren województwa wielkopolskiego. Sprytnie przestępczyni posługiwały się przy tym fikcyjnymi nazwiskami odbiorców.

ŚMIERTELNA RIJATYKA PRZEMYSLNIKÓW NA POGRANICZU NIEMIECKIM

Między przemysłowcami z polskiej strony doszło na haldzie kopalnianej po stronie niemieckiej, naprzeciw dworu Nowa Ruda, do krwawej bójki na tle konkurencyjnym. W bójce tej brali udział przemysłowcy: Jerzy Brachman i Franciszek Wieczorek z Nowej Wsi, oraz Paweł Wacławczyk i Józef Gliwicki z Bielszowic.

Wacławczyk, który żyje z żoną Brachmana, ugodził Brachmana nożem w szyję tak silnie, że ten padł trupem na miejscu. Gliwicki znów zranił ciężko nożem: Wieczorka, który bronił Brachmana.

OSZUSTWO HANDLARZY PRZEMYSLNYM PIEPRZEM

Wywiadowcy nasi mieli wiele kłopotu z żydowskimi handlarzami pieprzu, którzy byli częstokrotnie przytrzymywani z przemysłowym pieprzem, lecz wykazywali się zawsze rachunkami i bardzo trudno im było udowodnić przestępstwo.

Szczególnie podejrzany był Sala-

mon Zins z Chrzanowa i Menache Bankhalter zamieszali w Katowicach, dwaj wspólnicy. Przytrzymani, legitymowali się rachunkami żydowskiej hurtowni owoców południowych i towarów kolonialnych Szullma Markiela w Katowicach. Po bliższym zbadaniu sprawy okazało się, że ani Zins, ani Bankhalter nie pozostawali w stosunkach handlowych z firmą Markiela. Podrobili oni blankiety rachunków Markiela i sami je sobie wystawiali na rzekomo dostarczone towary, które nabywali od przemysłowców.

Zins i Bankhalter prowadzili swój proceder od dłuższego czasu i zdolali w ten sposób wprowadzić na rynek ogromne ilości towaru przemysłowego przez zieloną granicę z Niemiec. Szachrajstwa swoje opierali na tym, że i Markiel był zaplątany w aferę przemysłu i handlu przemysłowymi towarami.

COŚ O SZPYRCIE...

(B. K.). Konwencja Genewska wygasła. Wraz z nią skończył się na niemieckim pograniczu sztucznie utrzymywany dla celów propagandowych względny dostatek żywności, a przede wszystkim — tłuszczów jadalnych.

Stan ten odezuwa najboleśniej warstwa robotnicza, w ogromnej większości narodowości polskiej, chociaż w pewnej części niezupełnie może uświadomiona pod względem narodowym. Dasadny obraz stosunków, panujących w takich miejscowościach, jak Gliwiec, Sośnica, Zabrze (Hindenburg), daje rozmowa, prowadzona przez linię graniczną z dwoma górnikami. Rozmowę zaczyna jeden z górników:

— Panie celniku! Nie można by to do was przyjsć po szpyrkę, masło i kiełbasę?

— Można, za przepustką i przez przejście graniczne.

— Ba! Przez przejście nasi celnicy nie puszczaają ani pół funta kiełbasy, a cóż dopiero masła i szpyrki.

— No, sie margaryny macie dosyć!

— Tyle co i masła, wszystko na kartki. Ma być pół funta na tydzień i osobę, ale

kto ta otrzyma? Rano o 6-ej już ogonki stoją przed sklepami. W pewnym momencie nadbiega „Schuppo“ i palkami gumowymi rozpęda „ogonek“, a gdy się przyjdzie później, to w sklepie już wszystkiego zabrakło. I nie tylko, że nie można nic powiedzieć, ale trzeba — chwalić, bo biada temu, co by tylko nie chwalił obecnego reżimu. U nas tylko „die braunen“ (brunatni) mają co żreć...

Rozmowa nagle zerwała się. Na widno-kregu ukazała się zielona sylwetka niemieckiego celnika...

Z Okręgu Zach. - Małopolskiego

ECHA POWYBORCZE Z ZA OLZY

(W. W.) Głośne już wiadomości o machinacjach, stosowanych przez władze czeskie przy ostatnich wyborach w gminach polskich za Olzą, możemy uzupełnić następującymi informacjami.

Oto na przykład w związku z tymi wyborami, władze czeskie powołały z gmin polskich do służby wojskowej kilka roczników, aby tym osłabić ilość głoszącej ludność polskiej, a jednym z środków do zachęcania pozostałej ludności do głosowania na listy czeskie było obdzieranie głoszących produktami żywnościowymi.

Jak wiemy, wszystkie te zabiegi czeskie nie udały się, Polacy za Olzą gremialnie głosowali na listy polskie.

Trzeba też dodać, że nie obeszło się w tym czasie bez burd i bójek szczególnie sprowokowanych. W m. Bystrzyca (przedpole K-tu Usiroh) deszło do poważnej bójki między Polakami a uzbrojonymi członkami Narodniej Gardy i Sokola czeskiego, którzy przybyli tam z Jabłonkowa dla rzekomego zabezpieczenia posterunku żandarmerii w trakcie obliczania głosów wyborczych.

KATASTROFA SZYBOWCA W TATRACH

Na odcinku placówki Jurgów komisariatu Zakopane spadł szybowiec „Kornel“

Nr. 496“, pilotowany przez Jana Freja Szybowiec uległ rozbięciu, a pilot odniósł ciężkie kontuzje. Pierwszej pomocy nieszczęśliwemu pilotowi udzielił jeden z podoficerów placówki.

Szybowiec odtransportowano do Nowego Sącza, pilota zaś oddano pod opiekę lekarską.

NIEMILE PRZEBUDZENIE SIĘ SAPELAKA

W pociągu osobowym Katowice — Lwów, w Krakowie jeden z wywiadowców miejscowej placówki Str. Gr. ujął przemytnika z Górnego Śląska, niaz. Sapelaka Andrzeja z Mysłowic.

Indagowany w wagonie przez wywiadowcę Sapelak udawał śpiącego snem sprawiedliwych, a o towarze w postaci 5 kg. sacharyny, jaki miał w teczce przy sobie, początkowo nie chciał wleźć.

W trakcie dochodzeń ustalono, że Sapelak był karany za przemytnictwo i oprócz przechwyconej przy nim sacharyny, udowodniono mu przemytnictwo i rozprzedaż jeszcze 2 kg. sacharyny oraz 55 zapalniczek, 5 talii kart do gry, 50 kamieni zapalowych dużych, tzw. „rocznych“ i 15 gross spinek.

GRYZACY I WIERZGAJĄCY PRZEMYTNIK

W Zagórzcu, pow. Chrzanów, mieszkanie znanego tam przemytnika Likusa Romana było areną niebywałej walki, jaką musiało z Likusem stoczyć dwóch wywiadowców z posterunku Str. Gr. w Chrzanowie i posterunkowy policji, przy dokonywaniu u niego rewizji.

Gdy na skutek posiadanych informacji, że Likus przechowuje u siebie towary pochodzące z przemytu, wywiadowcy wkroczyli do jego mieszkania, żądając dobrowolnego wydania przemytu, ten nie namyślając się wiele, przyskoczył do szafy z ubraniem i począł niszczyć oryginalne opakowania towaru, jaki się właśnie w tej szafie znajdował.

Jednemu z wywiadowców, który mu w

tym przeszkodził. dotkliwie pogryzł oby dwie ręce, zaś spieszącego mu na pomoc kolegę schwycił zębami za palec u ręki tak, że niemal mu go nie odgryzł, a poli-
ejanta niebezpiecznie kopnął w brzuch.

Dopiero nałożone kajdanki uspokoiły rozwścieczonego Likusa i umożliwiły przeprowadzenie rewizji do końca.

Rzeźmieszek ten z miejsca został osadzony w areszcie. I niezależnie od odpowiedzialności za przemyt, będzie odpowiadał za czynną napaść na spełniających obowiązek służbowy funkcjonariuszów państwowych.

Zajęty u Likusa towar w postaci kilkudziesięciu paczek nożyków do golenia, żaralniczek, brzytw, nożyczek, maszynek do strzyżenia włosów itp. — odstawiono do urzędu celnego.

JAK TO LUBOWSKIEMU ICKOWI SPIESZYŁA Z „ODSIECZĄ” ZONA.

O wyczynach jednego z najstarszych „klientów” krakowskiej placówki Str. Gr. Icka Lubowskiego już niejednokrotnie informowaliśmy Czytelników.

Jakiś czas było o nim cicho, teraz znów wypłynął on na widownię. Wszczął na nowo dostawę towarów przemycanych dla krakowskich handlarzy ulicznych. Wywiadowcy, skonstatowawszy jego wzmoczoną między przekupnikami ruchliwość, zaczęli mu deptać po płetach, Lubowski zaś starym swoim sposobem, nie chcąc zdradzić meliny i współników, chodził za „reszefkami” po mieście jak lis, klucząc po różnych zaułkach i domach.

W trakcie jednej z takich przemysłnych wędrówek, został on przychwycony z zapalniczkami, pochodzącymi z przemytu i w dodatku zaopatrzonymi w fałszywe stemple monopolowe. Przy przytrzymaniu rozegrała się swego rodzaju scena tragicomiczna. Przy Lubowskim, niespodzianie znalazła się jego żona, która wrzaskiem i szarpaniem chciała przeszkodzić wywiadowcom w zrewidowaniu Lubowskiego. Nie omieszkał on też z tej odsieczy skorzystać, odrzucając od siebie „tręfną” pakunek, który znów zdołała po-

chwycić jego wojownicza połowica i wrzucić na jeden z balkonów żydowskiego podwórza, pod którym rozgrywało się opisywane zajście. Ale cały ten „gewalt” Lubowskiemu nie przydał się na nic, wywiadowcy towar z balkonu dostali, a przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja, oprócz różnego rodzaju przemytu, dostarczyła dowodów, na podstawie których wykryto między kupcami w Ostrowcu Świętokrzyskim kilku jego współników.

Między innymi u jednego z nich, niejakiego Kestenbergera Chila, przychwycono na podwórzu subiekta Goldwassera Mordkę, czmychającego tylnymi drzwiami przed rewizją z 20 zapalniczkami i 500 kamieniami zapalowymi.

ZAPALAJĄCE „OWOCY” BRANDSTÄTTERA.

Niedawno temu w dzielnicy żydowskiej Krakowa wywiadowcy Straży Granicznej przytrzymali taksówkę z kilku żydkami, którzy mieli przy sobie różnego rodzaju towary przemycane. Między nimi znajdował się niej. Brandstätter Baruch. Jak później stwierdzono, Brandstätter pod pozorem handlu owocami, trudnił się zawadą transportowaniem przemytu z Górnego Śląska do Krakowa. Zaobserwowano, że bywał on bardzo często w składzie owoców Zughafa Izaaka w Krakowie. Tu też w składzie tym przeprowadzono rewizję. W specjalnej skrytce wykryto pochodzące z przemytu zapalniczki t. zw. „Tausend-zunder” z fałszywymi stemplami monopolowymi. Skrytka była urządzona w niedostępnym miejscu, głęboko pod podłogą, nad którą była przybita duża skrzynia na odpadki. Dojście do skrytki prowadziło przez boczną ścianę skrzyni i było tak dobrze zamaskowane, że wywiadowcom z trudem tylko udało się je wykryć.

BUDOWNICTWO SZKOLNE NA POGRANICZU

Zarząd Krakowskiego Komitetu Okręgowego T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych rozwija z roku na rok coraz żywszą działalność

w zakresie budownictwa szkolnego i dostarczania szkoleń pomocy naukowych.

Gminy i Gromady w Okręgu Krakowskim dążą do wykończenia w br. przy pomocy T-wa 800 izb szkolnych i 49 mieszkań nauczycielskich, a planują rozpoczęcie 850 izb szkolnych i 23 mieszkań nauczycielskich. Nadesłane zapotrzebowania wynoszą 2½ miliona złotych.

Zarząd Okręgu, licząc na ofiarność społeczeństwa, przyznał na bież. rok gminom pomoc finansową w kwocie 544.000 zł, z czego na miejscowości przygraniczne przeznaczył kwotę 38.500 zł.

Aby w zupełności zrealizować ogrom swego zamierzenia, Tow. musi w ciągu br. w drodze składek i imprez dochodowych uzyskać około 750 tys. złotych. Wobec tej sytuacji nie powinien znaleźć się ani jeden obywatel, któryby czynnie nie poparł akcji T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Z frontu dewizowego

NIELEGALNY BANK DEWIZOWY W ZAGŁĘBIU I BIELSKU

(E. Z.). Oszust dewizowy Naftall Besser z Katowic, aresztowany za założenie tajnego banku dewizowego, został wraz ze swymi pomocnikami wypuszczony na wolność za kaucją.

Bezpośrednio potem działalność nielegalnego banku dewizowego odżyła. Cała szajka przeniosła się na teren Zagłębia Dąbrowskiego i Bielska i przeprowadzała swe oszukańcze operacje przy współudziale licznych kupców i fabrykantów żydowskich. Przytrzymano już kilku podejrzanych w tej aferze.

PRZESTĘPCZA FIRMA

Żydowska hurtownia skór, prowadzona pod firmą „Górnośląska Centrala Skór“, o której już pisaliśmy, znów dała znać o sobie. Oprócz oszustwa podatkowego na szkodę skarbu państwa, sięgającego do pół miliona złotych, właściciele firmy Szulim Pieprz i Binem Zalcman popełnili

grubsze przestępstwo w postaci przemytu dewiz za granicę.

Obaj współnicy zdolali przemyć do Czechosłowacji, a stamtąd do Palestyny, oraz przez Niemcy do innych krajów sumę około 800.000 zł. Do spółki tej należała także Anna Lewi z Oświęcimia, która przy pomocy Kurta Rosenbauma z Wrocławia przemycała przez Niemcy i Holandię do Palestyny kwotę 50.000 zł.

OSZUKAŃCZE UBEZPIECZENIA NIEMIECKICH TOWARZYSTW

Mieszkańcy Śląska już niejednokrotnie sparzyli się na zagranicznych polisach ubezpieczeniowych. Mimo to oszuści znajdują zawsze klientów. Ostalnie wykryto nową aferę ubezpieczeniową szajki oszustów, którzy operowali na Śląsku od dłuższego czasu. Harszem tej szajki był Leon Buchalik z Ochojca. Jako były agent niemieckiego towarzystwa „Victoria“ w Berlinie, gdzie przed tym pracował 20 lat, Buchalik założył własną „filiję“ na Śląsku, w czym pomogła mu przywłaszczona sobie kartoteka ubezpieczonych, obejmująca około 45.000 nazwisk.

Buchalikowi depomagal jego kuzyn, Franciszek Buchalik z żoną swą Rozalią oraz Tymoteusz Udolf z Orzesza. Wykorzystywali oni swoje znajomości w sferach fachowych i prowadzili na własny rachunek oszukańcze manipulacje waloryzacji składek ubezpieczeniowych i pobierali za ubezpieczonych przysługujące różnice. Odwiedzali oni zainteresowanych i za niskimi opłatami załatwiali ich wnioski. Przywłaszczali sobie, korzystając z okazywanego im zaufania, pieniądze oraz książeczki oszczędnościowe, realizując co się dało dla własnych korzyści.

W ten sposób przeprowadzili do własnej kieszeni waloryzację składek z górą 100 ubezpieczonych osób.

Łatwo im było czynić wszelakie oszustwa, ponieważ niemieckie towarzystwa — w pogoni za zyskami — przyjmowały ubezpieczenia z terenów polskich, gdzie nie miały prawa działania i gdzie nie mo-

Buchalnikowie będą odpowiadać za uszkodzenie całego szeregu oszukanych osób i za uszkodzenie skarbu państwa oraz naruszenie przepisów dewizowych.

PRZEMYT PIENIĘDZY

Na przejściu granicznym Bytom — dworzec przytrzymał Jakuba Muszla i Izabela Spirytusa z Radomia, Dawida Rodala z Łodzi, oraz Samuela Haberkorna z Lwowa, za nielegalne przekroczenie granicy przy wyjeździe do Francji, skąd własnie powrócili, oraz za przemysł pieniędzy. Wszystkich osadzono w areszcie.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsce służbowe:

Str. Sitek Kazimierz z plac. Wierchomla, k-tu Rytro, Obwód Str. Gran. Jasło, Okręg Zach.-Małopolski — z kolegą z Okręgu Śląskiego lub Okręgu Wsch.-Małopolskiego, Obwód Kołomyja. Po wód — sprawy osobiste. Adresować: Sitek Kazimierz, Wierchomla, pow. Łomnica-Zdrój, pow. Nowy Sącz.

Str. Błaszak Walenty, pl. Ustroń - Panniewicz, Kom. Ustroń, Obwód Str. Gr. Bielsko, Zach.-Małopolski Okręg z kolegą Śląskiego Okręgu, Obwodu Częstochowa, wzgl. Wielkopolski Okręg, Obwód Wieleń lub Ostrów. Adresować: Błaszak W., Ustroń Nr. 346, pow. Cieszyn.

Str. Rogalski Bernard z plac. Kościelisko, K-1 Zakopane, Obwód Nowy Targ, Zach.-Małopolski Okręg — z kolegą z Pomorskiego Okręgu, Obw. Tezew, względnie koło Grudziądz. Bliższe informacje listownie. Adres: Rogalski Bernard, Kościelisko ad Zakopane.

PIERWSZY U. C. NA GRANICY POLSKO - LITEWSKIEJ

Rozporządzeniem ministra skarbu z dn. 15 bm. utworzony został w Landwarowie graniczny urząd celny I-ej klasy. Urząd ten leży na linii kolejowej Landwarów — Zawiasy — Kowno i będą mu podlegały sprawy celne na pograniczu polsko - litewskim.

KOMUNIKAT ZARZĄDU K. W. P.

Zarząd K. W. P. podaje do wiadomości pp. członków co następuje:

Wobec masowego zapotrzebowania na pożyczki, cały kapitał obrotowy w miesiącu czerwiec został wyczerpany tak, że podania o pożyczki nadsyłane przez pp. członków po 15 czerwca będą załatwione w pierwszych dniach lipca br. — Z uwagi na powyższe Zarząd komunikuje, że w pierwszym rzędzie będą udzielane pożyczki tym pp. członkom, którzy dotychczasowe swoje zobowiązania całkowicie uregulowali.

Zarząd

Z OBCYCH GRANIC

„KOLCZASTY MUR“.

Prasa angielska ogłasza interesujące streszczenie projektu wzniesienia wzdłuż granicy Palestyny ogradzenia z drutu kolczastego celem uniemożliwienia ucieczki band terrorystycznych z Palestyny do Syrii, Transjordanii i Libanu oraz przemysłu broni do Palestyny.

Autorem tego projektu, podejmowanego obecnie kosztem 50 tys. funtów szterl., jest specjalny doradca administracji brytyjskiej w Palestynie do walki z terroryzmem sir Karol Tegart.

Walka z terroryzmem była dotychczas utrudniona wskutek tego, że granice lądowe Palestyny są otwarte, przy czym konfiguracja terenów nadgranicznych ułatwia grasowanie band wyrotowych.

W tych warunkach sir Tegart wystąpił z planem wzniesienia wzdłuż granicy kraju barlery, która uczyniłaby strzeżenie granic praktycznie możliwym. Według planu Tegarta, zasieki z drutu kolczastego ciągnąć się będą na przestrzeni około 50 mil angielskich.

Normalny typ zapory kolczastej będą stanowiły zasieki z drutu kolczastego wysokości 6 stóp, odległe jedna od drugiej o 5 stóp. Przestrzeń pomiędzy zasiekami wypełnią splecione druty kolczaste, rozpostarte na ziemi. W punktach strategicznych będą pobudowane specjalne stacje obserwacyjne, uzbrojone w karabiny maszynowe. Reflektory ułatwią stałą obserwację granicy w nocy.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Im. m. WŁADYSŁAWA BĄGISA

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Redaguje Nadkom. A. Wilk)

P. Br. Jaskólski, Lwów. Rysunki udane i dowolne, nie zamieścimy ich jednak ze względu na to, że temat już nie jest aktualny.

P. Tad. Zurowski, Lwów. Wydrukujemy.

A. D. - Prenumerator. Artykuł o ochronie ptaków umieścimy. Rękopisy prosimy przysyłać bezpośrednio do Redakcji.

Edek. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w W. P. od 12.X.26 do 5.XI.31 5 lat i 24 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.X.32 do 30.VI.38, 5 lat i 9 miesięcy, czyli razem 10 lat, 9 miesięcy i 24 dni.

Do powyższego dolicza się z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok i 11 miesięcy. Ogółem posiada Pan 12 lat, 8 miesięcy i 24 dni.

Z powyższej ilości lat nie liczy się obowiązkowa służba wojskowa do lat, uzasadniająca roszczenie prawa do emerytury.

Pracy na poczcie w charakterze praktykanta nie policzyliśmy, gdyż nie uzyskał Pan bezpośrednio po niej nominacji na etatowego funkcjonariusza państwowego.

Praca na poczcie może być ewentualnie zaliczona do emerytury jako praca zawodowa. Będzie to jednak możliwe dopiero z chwilą przechodzenia w stan spoczynku.

Zainteresowany st. str. 9993. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w byłej armii niemieckiej od 15.III.15 do 7.XII.18, 3 lata, 8 miesięcy i 22 dni pod warunkiem, że zgłosił ją Pan w swoim czasie nie, jak nam pisze, do Komisji Weryfikacyjnej, ale również do Izby Skarbowej, a powód przerwy udowodnił. Za służbę w Straży Granicznej od 28.VI.22 do 30.VI.38, 16 lat i 2 dni, czyli razem 19 lat, 8 miesięcy i 24 dni.

Do powyższego dolicza się z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata i 8 miesięcy.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 4 miesiące i 24 dni, czyli 64% emerytury. Bez zaliczenia służby zaborczej posiada Pan 19 lat, 8 miesięcy i 2 dni, czyli 55% emerytury. W pierwszym wypadku miałby Pan 102 zł. 40 gr. miesięcznie, w drugim 88 zł. brutto.

St. Str. Nr. 33. W dniu 1.II.1934 pełnił Pan służbę strażnika, a jako takiemu przyznano tytułem zasiłku wyrównawczego 50 zł. miesięcznie.

W 1935 r. powierzono Panu funkcję kierownika placówki, a podwyższając dodatek służbowy, zmniejszono zasiłek wyrównawczy o 30 zł.

Czy obecnie po zwolnieniu Pana ze stanowiska kierownika placówki będzie przywrócono zasiłek wyrównawczy do kwoty 50 zł?

W myśl obowiązujących dotychczas przepisów wykonawczych Ministerstwa Skarbu powinien Pan otrzymać zasiłek wyrównawczy w wysokości ostatnio pobieranej, a zatem w kwocie 20 zł. miesięcznie.

Ostatnio wydał Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrok odmienny w analogicznej sprawie, o czym już pisaliśmy w odpowiedziach Redakcji.

Stały Prenumerator z Pomorza. Od którego dnia mają obowiązywać w bieżącym roku wolne przejazdy kolejami dla dzieci?

Ministerstwo Komunikacji nie ustaliło dotychczas terminu, od którego zamierza wprowadzić wolne przejazdy kolejami dla dzieci. Jak nas poinformowano, termin i warunki bezpłatnego przewożenia dzieci będą ogłoszone w ciągu lata br.

Sabała. 1) Przydatność fizyczną do służby w P.K.O. oceni według swobodnego uznania Dyrekcja wym. instytucji.

2) Jakie formalności trzeba załatwić, by otrzymać odprawę z Samopomocy Straży Granicznej?

Przy zwolnieniu ze służby trzeba napisać do Zarządu Samopomocy i podać zasadę zwolnienia, którą winna stwierdzić odnośna jednostka organizacyjna Straży Granicznej.

N. F. Czy podoficer Straży Granicznej, przechodzący do służby w kolejnictwie, może otrzymać etat przy przyjęciu?

Przyjęty do służby w kolejnictwie szeregowy może otrzymać etat równocześnie z przyjęciem. Podanie o przyjęcie do służby w kolejnictwie przechodzi przez wszystkie instancje Straży Granicznej, a w konsekwencji dochodzi do Min. Komunikacji.

K. 77. Posiada Pan łączną służbę wojskowej i w Straży Granicznej ponad 4 lata. Jak: urlop wypoczynkowy przysługuje Panu?

Przysługuje Panu 3 tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Chory. Posiada Pan 9½ lat służby państwowej i jest chory. Czy w razie zwolnienia ze służby otrzyma Pan zaopatrzenie emerytalne?

MUZEUM
Polskich 31
Formacji
Granicznych

ul. Mł. Władysława Łagwisa

Prawo do zaopatrzenia emerytalnego Pana będzie uzależnione od orzeczenia Komisji lekarskiej.

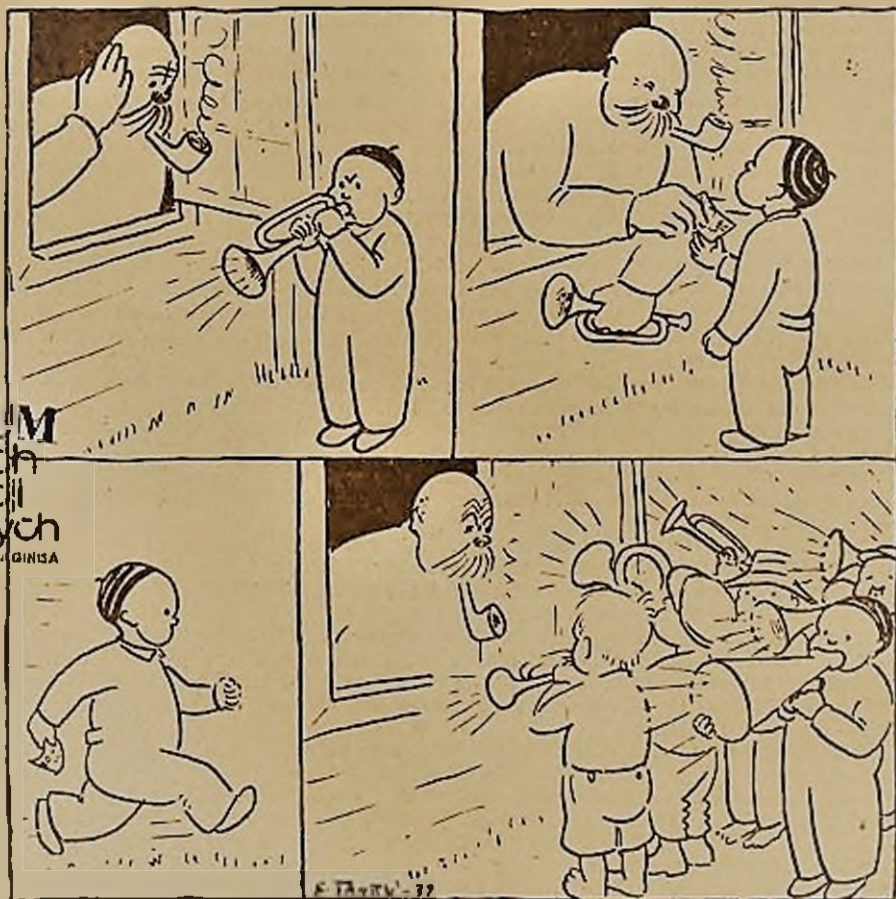
Jeżeli Komisja lek. uzna Pana za trwale niezdolnego do służby, to będzie się nacięło zaopatrzenie emerytalne.

Zaopatrzenie to wyniosłoby około 30% utrzymywanego obecnie uposażenia zasadniczego.

Pokrzywdzony. Stała się Panu istotnie krzywda, jednak w takiej samej jak Pan sytuacji znalazło się kilkudziesięciu Kolegów Pana. Obowiązujący w tej sprawie okólnik nie pozwala, niestety, na przywrócenie raz odebranego dodatku wyrównawczego. Wyczerpał Pan administracyjny tok instancji, obecnie pozostawałaby jedynie skarga do Najw. Tryb. Admin.

Prosimy zresztą przeczytać odpowiedź pod „sl. str. 33” w nin. N-rze.

Przygody emeryta Wyporka



„Hakkapelitta”, Helsinki

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulłńskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor i Wydawca: Dr. Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47,